Rok 1870. Kraków, Sobota 11 Czerwca. Nr. 132.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 —	6 —	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.......8 centów
Każde następne umieszczenie.......5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.......30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Kraków 10 czerwca.

Ministerstwo Potockiego robi znaczne postępy, ani słowa! Zrazu było się na dobréj stopie ze wszystkiemi opozycjami narodowościowemi i nadto wcale nieźle z Niemcami. Wiedeńczyków ujmowało się różnemi grzecznościami lokalnemi; do Czechów, Morawian, Polaków i Słoweńców pisało się listy zapraszające — obiecywało się ugodę wszechstronną, zadowolenie wszystkich narodowości — przytém hr. Potocki zapewniał Niemców, że nie ma dlań nic droższego nad konstytucję i że wierność jéj zachowa — wszyscy więc byli zadowoleni i wszystko było dobrze. Niestety jednak nie można było pozostać przy gadaniach, trzeba było „przejść do akcji". To nieszczęśliwe „przejście do akcji" popsuło całą sprawę. Pierwsi Czesi pogniewali się na zawsze z p. ministrem; pocieszał się p. minister tém, że to **tylko** Czesi; zostali jeszcze Niemcy i Polacy — pozostał więc jeszcze nieoszacowany materjał do polityki mameluckiéj, do któréj „ziomków" swych nakłonić zdawało się nietrudném. Dalejże więc w ślad Giskrów i Hasnerów przedkładać notablom galicyjskim oferty in minus rezolucyjne i dopiero w targ z nimi! Z notablami nie trudna sprawa — trudniéj nieco z niesforném dziennikarstwem i zuchwałą opinją publiczną. Wprawdzie z biura prasowego posyła się korespondencje, wykazujące dobre chęci ministra, wielkość i znaczenie jego koncesji rezolucyjnych — ale to tylko do **jednego** dziennika. Ba! nawet oryginalne protokóły rad ministerjalnych wysyła się do Galicji i to niewiele pomaga. Na domiar niepowodzenia Wiedeńczycy się buntują — nie pomogły nic różne wyświadczane im dobrodziejstwa lokalne; niewdzięcznicy zażądali jeszcze więcéj i coraz więcéj. Żądali prawa wyboru do sejmu dla opodatkowanych 10 złr. dla Zehnguldenmännerów — tego nie można im już było dać. Pierwsza przyjaźń więc zachwiała się nieco. Dziś otrzymała ona cios śmiertelny: reskryptem namiestnictwa wiedeńskiego z d. 7 czerwca rozwiązaném zostało stowarzyszenie obrony praw ludowych w Wiedniu. Fakt ten zerwał ostatecznie słabe węzły łączące jeszcze gabinet obecny z Niemcami w Wiedniu. Wszystkie bez wyjątku dzienniki uderżają teraz na hr. Potockiego. Nie mówiąc już o tych, które zawsze były niezawisłemi, ale nawet *Tagblatt*, który w ostatnim czasie zamieszczał w łamach swych artykuły fabrykowane z polecenia Potockiego przez urzędowych skrybentów; stara *Presse*, która z początku broniła ministerstwa Potockiego, a nawet za organ jego uchodziła; nareszcie centralistyczna *N. fr. Presse*, która w ostatnim czasie przekonawszy się o szczerych centralistycznych dążeniach Potockiego, przeszła do jego obozu — dziś wszystkie dzienniki te uderzają gwałtownie na p. prezesa ministrów; oskarżają go, że „w niczém się nie różni od swych poprzedników".

„Nie ma różnicy — woła *Tagblatt* — miedzy dawném stronnictwem pseudoliberałów a stronnictwem nowoministerjalném. Niezawiśli wyborcy, członkowie stronnictwa postępowego **będą wiedzieli co mają czynić**, aby objawić zdanie swe o gabinecie Potocki-Taaffe-Widmann".

Nawet *N. fr. Presse*, która przeciwna jest tendencjom stowarzyszenia dla obrony praw ludu, wykazuje **nielegalność** rozwiązania tego stowarzyszenia i potępia krok ten.

Rozbrat więc i z Niemcami — na kimże teraz oprze się centralistyczny gabinet Potockiego, kiedy sobie odstręczył nawet najnaturalniejszego sprzymierzeńca?

Co najciekawszém w całéj téj sprawie to to, że Niemcy dopóki w zgodzie byli z hr. Potockim, nie zdradzali różnych tajemnic zakulisowych dobrze im znanych i nie demaskowali hr. Potockiego przed Galicją. Mógł więc spokojnie hr. Potocki przez urzędowych korespondentów swych wysyłać do Galicji owe „protokuły rad ministerjalnych, zawierające ustępstwa dla Galicji"; organa inspirowane głosiły sławę wielkich ustępstw, zawartych w tych protokułach. Dziś rzeczy się zmieniły. Poróżnieni z hr. Potockim Niemcy zdradzają tajemnicę i roztrębują na wszystkie strony, że „owe protokuły i punktacje ogłoszone przez hr. Potockiego i zawierające koncessje jego dla Galicji są jota w jotę wiernym odpisem protokółów narad ministerjalnych z miesiąca lutego i marca b. r. i że zupełnie tyle, ile hr. Potocki dziś ofiaruje Polakom, ofiarowało im przed kilkoma miesiącami ministerstwo Hassnera i Giskry".

Dla nas odkrycie to chyba tylko pod tym jednym względem formalnym jest nowém, że owe protokóły hr. Potockiego są żywcem wypisane z protokółów rad ministerjalnych z miesiąca lutego i marca b. r.; co do rzeczy saméj nie widzieliśmy żadnéj różnicy między ustępstwami obecnego gabinetu a temi, które przeszły gabinet gotów był uczynić.

Dziś zdanie nasze aktualnie stwierdzone zostało i nie może więcéj podlegać wątpliwości. Oto co o wiarogodności tego najnowszego odkrycia pisze stara *Presse* niedawno jeszcze sprzyjająca hr. Potockiemu. „Jakkolwiek korespondent *Bohemji* — który piérwszy tajemnicę tę wydał — jest gorącym centralistą, nie możemy wątpić w prawdziwość jego doniesień, albowiem sami pisaliśmy: „że ustępstwa hr. Potockiego zapoznające zupełnie istotę rezolucji, godne są ministerstwa Giskry. Piękna to ilustracja do akcji hr. Potockiego. A więc ze zbrojowni centralistów hr. Potocki bierze swoje koncessje?"

Tak więc dzisiaj usuwa się hr. Potockiemu ostatnia podpora jego — z Czechami zerwał — Galicję nie zadowolnił — Niemcy na których liczył, dla których był tak łaskawym i wiernokonstytucyjnym, Niemcy odwracają się od niego. — Cóż daléj będzie? Czy hr. Potocki upamięta się jeszcze póki czas jest? Czy pozna że idąc za natchnieniem węgierskim błędną idzie drogą? Czy wróci teraz na drogę **szczeréj ugody** z opozycjami sławiańskiemi? Nie łudzimy się zbyt tą nadzieją, ale tyle wiemy że jeżeli tego **nie uczyni**, dnie rządów jego są policzone.

O ustawie gminnéj.

III.

Pisarze gminni.

Ciąg dalszy.

Członek ankiety p. Wasilewski twierdzi, że utworzenie okręgów gminnych uczyni niepotrzebnymi pisarzy gminnych. Członek Skwarczyński żąda, aby na **zwierzchność okręgową** nałożyć obowiązek „dostarczania radzie gminnéj pomocy do ułożenia budżetu i prowadzenia rachunków" i to bez względu czy gmina téj pomocy zażąda lub nie. Byłoby to z jednéj strony rzeczą niepodobną do wykonania, gdyż **pomoc** w prowadzeniu rachunków tak prostych, jak niemi są rachunki gmin wiejskich, to chyba samo prowadzenie rachunku. Z drugiéj strony pomoc taka, szczególnie w ułożeniu budżetu, okazałaby się w praktyce odjęciem reszty autonomji gminom, nawet w pozostawionym jedynym zakresie zarządu majątkiem własnym. *Gmina* żąda więcéj jeszcze, żąda bowiem, (nr. 42) aby pisarze gmin okręgowych załatwiali czynności dla wszystkich gmin. Rzecz równie trudna do wykonania, jak ścieśniająca samorząd gminny, pisarz bowiem takiéj „gminy okręgowéj" byłby płatnym urzędnikiem nadzorczéj władzy, któremuby poleconém było spełnić to, co zawisły od gminy sługa jéj czynić dotąd był obowiązany; że zaś czynności te pisarskie nie są czynnościami czysto formalnéj natury tylko, kancelaryjnemi, ale służą do ustanowienia normy zarządu ekonomicznego, przeto zarząd ten stałby się w praktyce atrybucją organu okręgowego. Wolnomyślniejszym wydaje nam się już nieledwie wniosek członka ankiety p. Wiktora, który proponuje, aby naczelnik okręgu nadawał gminom pisarzy, narzuceni ci pisarze bowiem nie przestaliby jednakowoż być **sługami** gmin, a naczelnikowi gminy przysłużałaby nad nimi zawsze władza dyscyplinarna, coby przy ustanowieniu pisarzy okręgowych być nie mogło. Odwołanie się zresztą gromad do wyższéj władzy autonomicznéj przeciw rozporządzeniom naczelnika gminy okręgowéj, zażalenia przeciw niemu i t. d. stanowiłyby w takim razie niewątpliwie większą połowę czynności pisarskich w gminie, a czyżby je mógł załatwiać podwładny naczelnikowi okręgu pisarz? Nie obeszłoby się zatém bez pisarza gromadzkiego, a powyższe wnioski członków ankiety gminnéj głównie do pozbycia się pisarzy gromadzkich chcą zmierzać.

Staraliśmy się wykazać, że istnienie pisarzy gminnych, a raczéj gromadzkich wynika z natury naszego społeczeństwa, naszych stosunków wiejskich i czy za rzecz pożyteczną, czy tylko za złe konieczne uważać ich będziemy, przyznać zawsze wypadnie, iż się bez nich po wsiach nie obejdzie.

Słusznie uznawali członkowie ankiety, że pisarz jest niezbędnym w każdéj gminie, gdziekolwiek ustawa w życie wejdzie. Jakkolwiek ustawa o nim nie wspomina, niemniéj wobec faktu, iż większa część wójtów pisać nie umie, dzisiejsza ustawa tyle za sobą pociąga kancelaryjnych, pisarskich czynności, iż dla zadośćuczynienia jéj wymaganiom, utrzymywanie pisarza jest niezbędném, a to nietylko do „odczytywania i pisania mandatów," jak sądzi p Smarzewski, ale bardziéj jeszcze dla prowadzenia przepisanych ksiąg, rachunków, wykazów, rejestrów, kwitów, poświadczeń, certyfikatów, konsensów, cytacji, protokółów, dzienników i t. d. Myliłby się zaś, ktokolwiekby sądził, iż „dostarczeniem gminie **kogoś** do ułożenia budżetu i prowadzenia rachunków" **usunie** pisarza gminnego. Zdanie to członka ankiety, adw. Skwarczyńskiego (zamieszkałego we Lwowie prezesa rady powiatowéj stanisławowskiéj), nie dowodzi wielkiéj znajomości naszych stosunków wiejskich. Nietylko urzędowe, lecz pozaurzędowe czynności pisarza we wsi czynią go niezbędnym dla ludu wiejskiego. Nie **urzędowy** jego charakter czyni go zresztą szkodliwym tam, gdzie nim jest, odjęcie mu zatém tego charakteru **nie usunie** go wcale i nie odbierze mu wpływowego stanowiska, które posiada dzięki ciemnocie naszego ludu. Ustanowienie płatnego przez powiat pisarza przy naczelniku okręgowym, wedle żądania ankiety, nie usunie również pisarzy gminnych, gdyż gromady do narzuconego im pisarza okręgowego, jako do podwładnego nadzorczéj władzy, żadnego mieć nie będą zaufania. Instytucja zresztą okręgowych pisarzy, ktokolwiekby ich miał opłacać, zawsze znacznie powiększyłaby koszta i dodatki bądź to powiatowe bądź gminne. Memorjał rad powiatowych z 14 września 1869 nazywa pisarzy gromadzkich „instytucją wielce **kosztowną**." Budżety gmin bynajmniéj tego nie usprawiedliwiają zarzutu. Jeżeli pisarz gminny na znaczne włościan nieraz wyciąga wydatki, to nie za urzędowe swe czynności; nie pobiera zysków swoich od gminy jako całości, ale od pojedyńczych jéj członków. Myli się p. Krzeczunowicz, członek ankiety, twierdząc, że płace pisarzy **kilku** gmin, które w okręg połączone byćby mogły, wyniosą najmniéj 600 złr. Będziemy mieli późniéj sposobność wykazać, jak niskie są płace tych „urzędników" gminnych. Wątpimy bardzo, czyby się nawet znalazła w kraju choćby jedna okolica, w któréjby gminy tak suto opłacały pisarzy, jak mniema p. Krzeczunowicz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zjazd reprezentantów stronnictw we Lwowie.

(Stenograficzne sprawozdanie.)

Posiedzenie z dnia 8 czerwca z rana.— Początek o godzinie 12.

Zgromadzenie zagaja poseł **Smolka**, uproszony przez inicjatorów zjazdu. Dziękując zebranym za liczny udział, przedstawia jako cel zjazdu porozumienie się dla przeprowadzenia wspólnéj akcji wobec odbyć się mających wyborów i procesu toczącego się w ustroju państwowym; nakoniec wzywa do wyboru przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarzy.

Stosownie do tego wezwania, proponowano z różnych stron na prezesa panów Smolkę, Ziemiałkowskiego, Samelsona i innych; wkońcu utrzymał się wniosek komisji, aby oddano krzesło prezesowskie drowi Marjanowi Dylewskiemu, zastępcą obrano dra Gębarzewskiego. Przewodniczący uprasza na sekretarzy panów Siemieńskiego, Jakubowskiego, Dubińskiego i Błotnickiego.

Szczepański Alfred prosi o głos w kwestji formalnéj: Przybyli członkowie koła politycznego z Krakowa, rozpatrzywszy się, postanowili postawić wniosek względem formalnego traktowania sprawy na dzisiejszym zjeździe. Pozwolicie panowie, że to w kilku słowach umotywuję: Wziąwszy inicjatywę przyprowadzenia do skutku zjazdu, komitet udawał się do notoryjnie uorganizowanych stronnictw. Skutek okazał, że do inicjatywy przystąpiły tylko trzy stronnictwa i nawzajem rokowały ze sobą i wytworzyły pewne punkta styczne w swoich zapatrywaniach. Punkta te nie są programem politycznym, nie stanowią dogmatu, lecz są *minimum*, poniżéj którego żadne stronnictwo iść nie może, poza które jednak każdemu z tych stronnictw posuwać się wolno — jest niejako wykazaniem, że pod tym względem stronnictwa mogą iść razem do wspólnéj akcji. Mimo tego zaproszenia rozesłano do członków innych jeszcze stronnictw, czego dowodem, że reprezentanci innych stronnictw przybyli tu na zjazd. Zmienia to postać rzeczy, że równocześnie z ułożeniem punktów stycznych trzech stronnictw—jak się okazało—inne stronnictwa również postawiły swoje programy, a oraz, że wszystkie programy w zasadzie się nie różnią, albowiem wszystkie, czy daléj czy mniéj daleko idące, trzymają się ściśle zasad w rezolucji zawartych. Fakt ten nadzwyczaj pocieszający pociąga za sobą loiczny wniosek, że skoro co do zasad niéma różnicy, to téż i akcja tych stronnictw może być wspólną. Gdy jednak porządek obrad na dzisiejszy zjazd został ułożony z mocy rokowań trzech stronnictw, a obecni są członkowie innych stronnictw, więc może być, że porządek dzienny nie zadowolni ich, tak że w skutek gromadzenia się poprawek i wniosków obrady takby się przewlekły, że zjazd nie doprowadziłby do żadnego rezultatu. — Gdy z góry przypuścić można, że nikt z obecnych tu nie wystąpi przeciw istniejącemu komitetowi centralnemu; daléj, z uwagi że uchwały za pomocą głosowania odbywać się nie mogą, bo nie wszystkie stronnictwa są jednakową liczbą członków reprezentowane, a jedno stronnictwo drugiego majoryzować nie może, bo potrzeba równouprawnienia. Z tych powodów tedy członkowie koła politycznego stawiają pod względem formalnym następujący wniosek:

Zważywszy, że oprócz stronnictw, które się porozumiały względem punktów stycznych swoich zapatrywań, zostali zaproszeni na zjazd i biorą w nim udział członkowie innych stronnictw — dla uniknienia więc przewłoki w obradach i możliwych nieporozumień, stawiamy następujące żądanie:

Członkowie stronnictw obecnych na zjeździe, którzy uznają potrzebę porozumienia się i wspólnéj akcji, wybierają po 5ciu z pomiędzy siebie, a wybrani łącznie stanowią komisję zjazdu, któréj zadaniem będzie wytworzenie dalszego porozumienia, zdanie o tém sprawy zjazdowi i ewentualne prowadzenie wspólnéj akcji.

Szczepański, Władysław Siemieński, Kubala, Samelson, Chmurski, Eminowicz, Pawlikowski, Rapoport, Jakubowski.

Zdaje nam się, że ten wniosek powinien zadowolnić wszystkie stronnictwa i o ile mieliśmy sposobność przekonać się prywatnie, zadowolnił je rzeczywiście, a nawet podług porządku ułożonego przez stronnictwa dotychczas rokujące, miało być skutkiem zjazdu wysadzenie komisji złożonéj w równéj liczbie z osób każdego stronnictwa.

Sądzimy, że wniosek ten znajdzie ogólne uznanie, gdyż nawet fizycznie jest niemożliwą rzeczą, ażeby tak liczne zebranie doszło do pozytywnych rezultatów, jeżeli nie będzie miało organu, w którym mają być równouprawnione wszystkie stronnictwa. Ten wniosek składam do prezydjum.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad tym wnioskiem.

Widman Karol (redaktor *Dz. Lwow.*) żąda ścisłego określenia stronnictw reprezentowanych na zjeździe, obawia się bowiem, by się nie okazała wielka liczba stronnictw dotąd nieznanych; od tego określenia czyni zawisłém głosowanie swe za wnioskiem Szczepańskiego.

Iskrzycki dr. Wniosek przez koło pol. postawiony, jest nieprzeprowadzalny; ludzi wyraźnych stronnictw mamy bardzo mało, większa część nie należy do żadnego stronnictwa, chociaż się zajmuje polityką i ponieważ więc nie można oznaczyć kto stanowi stronnictwo, uważam ten wniosek za nieprzeprowadzalny; powtóre, wniosek ten nie jest sprawiedliwy; proponuje on, żeby z każdego stronnictwa 5ciu wybrać; siła stronnictw nie jest jednaka, a stronnictwo więcéj w kraju wpływu mające musiałoby się poddać wpływowi stronnictwa, które tylko z kilku osobistości się składa. Wnoszę przejść do porządku dziennego nad wnioskiem koła.

Starkel. Celem, dla któregośmy się zebrali, jest zgoda. Wszystkie stronnictwa czują potrzebę zgody i powinny szczerze dążyć do przeprowadzenia téjże pod grozą zaprzepaszczenia przyszłości narodowéj, potrzebną nam jest karność narodowa. Ja sądzę, że w tym celu postawionym został wniosek koła politycznego i sami panowie pojmiecie, że zjazd zwołany przez dwa lub trzy stronnictwa może się narazić na posądzenie, że ma na oku cele własnego stronnictwa. Jeżeli chodzi o zgodę wszystkich stronnictw w kraju reprezentowanych, nie można wymagać, ażeby takowe zwołane przez jedno lub dwa stronnictwa, zgadzały się na program przez te ostatnie postawiony. Sumienność i sprawiedliwość wymaga, ażeby każde stronnictwo emanowało z pośród siebie reprezentantów pewną liczbę i ci reprezentanci przeprowadzili akt zgody. Na tém stanowisku stając i z tego stanowiska wychodząc, sądzę, że zjazd dzisiejszy nie może być zjazdem, na którym uchwalanoby coś większością głosów. Może być wzajemna wymiana żądań opinji politycznych i programatów. Te wszystkie opinje zanotowane, mogą służyć za wskazówkę dla owéj komisji, którą proponuje p. Szczepański i któraby doprowadziła do możliwéj zgody i do wspólnéj akcji skoalizowanych stronnictw. Tylko co do formalnéj strony w jednym punkcie nie zgadzam się z wnioskiem paua Szczepańskiego: Zjazd może swoje opinje wypowiadać, ale nie może przeprowadzać swoich uchwał w drodze głosowania; komisja wybrana byłaby reprezentantką zjazdu i mogłaby sprężyściéj działać, niż ciało złożone ze 100 lub 200 ludzi; zadaniem komisji byłoby przeprowadzanie uchwał zjazdu, sądzę tedy, że wniosek p. Szczepańskiego powinien być w ogóle postawiony po wyczerpaniu dyskusji nad wnioskiem komitetu, gdy członkowie wszystkich stronnictw wypo-

---

KONRAD WALLENROD.

Adama Bełcikowskiego

Prelekcja habilitacyjna miana d. 24 maja 1870 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim.

(Ciąg dalszy.)

Nic dziwnego, że ten pozorny stan poety, na którego wiele oczu było zwróconych, pobudził niechętnych do posądzenia go o upadek ducha, o epikureizm, a nawet o coś jeszcze więcéj, bo może o odstąpienie sprawy narodowéj, o zaparcie się młodzieńczych idei i wiary. W ten sposób tłómaczono sobie nieraz te szczególne względy i łaski, jakie zlewały się na Mickiewicza ze sfer arystokratycznych i rządowych w Rossji. Na mniejsze pociski tego rodzaju poeta odcinał się z ironją, jak w sonecie p. t. „Exkuza," zakończonym prawie słowami pogardy:

Taki wieszcz jaki słuchacz!

W głębi duszy jednak uczuwał Mickiewicz dziwne, niestósowne swoje położenie, ten nienaturalny stosunek do narodu, na jaki skazał go przymusowy pobyt na obcéj ziemi; czuł, że osobiste swoje szczęście i spokój umysłu okupuje wielkiemi moralnemi stratami. On śpiewak, najpierwszy z poetów, między obcymi został bez słuchaczów, oderwany od ojczystego gruntu jak egzotyczna roślina wegetował pod obcém słońcem:

…„ja będę wygnany!
Błąkać się w cudzoziemców, nieprzyjaciół tłumie,
Ja śpiewak: i nikt mojéj pieśni nie zrozumie,
Nic oprócz niekształtnego i marnego dźwięku —
Łotry, téj jednéj broni z rąk mi nie wydarły;
Ale mi ją zepsuto, przełamano w ręku;
Żywy — zostanę dla méj ojczyzny umarły." —

Tak śpiewa w Dziadach, kiedy przypominał sobie moralne katusze swego wygnania, z których najstraszniejszą bezwątpienia była ta, że stojąc w pośrodku nieprzyjaciół, musiał często taić się ze swojém przekonaniem i uczuciami, przywdziewać maskę pozornéj przyjaźni i obłudnie uspokajać budzące się podejrzenia. Mickiewicz w Moskwie i w Petersburgu odgrywał tę samą rolę, co spiskowi wobec rządu rossyjskiego w Warszawie; jak tych zamiary ukrywały się w tajemnicach nocy i pod przysięgą milczenia przed okiem szpiegów i policji, tak w piersi poety dopełniał się „kielich żrącéj i palącéj trucizny, podczas kiedy na czole miał pogodę ducha a na ustach uśmiech swobodny:

„Pókim był w okuciach
Pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę" —

powiada w swéj dedykacji: „Do przyjaciół Moskali," wtenczas kiedy już mógł mówić otwarcie.

Tak w czasie tego swobodnego, niezakłóconego powszednią troską i kłopotami życia, w głębi myśli poety nurtowała hydra pamiątek,

„Co śpi wpośród złych losów i namiętnéj burzy,
A gdy serce spokojne, zatapia w nim szpony…"

Wspomnienie ojczyzny i tego co się w niéj działo, stawało przed nim jak z wezwaniem zemsty duch starego Hamleta przed synem i wyrywało go z toku zwyczajnych zajęć, ze spokoju i bezcelowych marzeń, którémi poeci często lubią kołysać swą duszę…

W naturze jestto powszechném prawem, że wyziewy lub gazy ściśnięte w zamkniętém miejscu, sprowadzają gwałtowną eksplozję; podobny proces odbywa się w łonie ziemi, w któréj palne materjały wybuchają ogniem i lawą z kraterów wulkanicznych — coś podobnego wreszcie dzieje się i w duszy ludzkiéj. Myśli i uczucia przez dłuższy czas tłumione, osłaniane udaniem, ukrywające się w głębi sumienia, nakoniec wzbierają jak potok górski i wydobywają się na światło dzienne. Poeci częściéj od innych doświadczają tego wewnętrznego parcia, o ile w nich myśli i uczucia prędzéj i silniéj się rozwijają; i to właśnie jest przyczyną i źródłem najważniejszém ich twórczości. Göte używał na oznaczenie tego wywnętrzenia się z musu charakterystycznego nader wyrążenia, które trudno oddać w naszym języku, a ile razy gwałtowne uczucia, namiętności i bóle przepełniły jego duszę, zamykał się w pokoju, odosabniał od ludzi, siadał przy stoliku i pisał. Wtenczas powstawało dzieło, które było ulgą dla poety, zrzuceniem niejako z siebie gniotącego ciężaru.

I w piersi Mickiewicza, w któréj było nieraz duszno i ciężko, musiało przyjść do takiego wybuchu. Czuł potrzebę ulżenia sobie i pragnął pokazać ziomkom, że jest tym samym co dawniéj, że myśli i czuje jak oni i podczas kiedy inni układali plany, znosili prześladowanie i gotowali miecze do czynu, on pochwycił za broń, najstósowniejszą dla ręki poety, za tę broń, któréj zabrawszy wszystko: wolność i ojczyznę, wrogi wydrzeć mu nie zdołali — pochwycił za lutnię i wyśpiewał Konrada Wallenroda… Był to niejako odzew poety na hasło przez naród wygłaszane, wypowiedziany głosem stłumionym, niewyraźnym, zostawiającym pole do domysłów jako słowo wychodzące pod uciskiem niewoli. Jak niegdyś Hamlet, że jeszcze raz użyję tu tego porównania, przybrał rolę szaleńca dla pokrycia swoich planów, tak poeta osłonił swoją myśl przyłbicą i szerokim płaszczem krzyżackiego rycerza.

Było to zapewne dziełem szczęśliwego wypadku, który poetom bardzo często w pomoc przychodzi, że Mickiewicz znalazł dla swoich myśli stósowną kanwę na krwawych kartach krzyżackiego zakonu. W istocie trudno byłoby znaleźć dla jéj wcielenia odpowiedniejsze sytuacje, osoby i tło historyczne. Nic nie mogło lepiéj wyobrażać pod swoją postacią twardego despotyzmu carów, jak to państwo zbrojnych mnichów gniotących na miazgę wszystko, co pod ich rękę żelazną się dostało, pozbawiających podbite ludy ziemi, wiary i narodowości, nieubłaganych w swojéj polityce, a osłaniających się pozorem religji i ludzkości; jak to państwo, powtarzam, którego pokonanie należy do liczby zasług oddanych przez Polskę cywilizacji; żaden kraj nie mógł w poecie wzbudzić więcéj żalu, współczucia i chęci zemsty, jak Litwa upadająca niegdyś pod ciosami Krzyżaków tak samo, jak za jego czasów wraz z resztą Polski jęczała pod przemocą moskiewską.

W dziejach krzyżackich napotkał Mickiewicz tajemniczą i zagadkową postać wielkiego mistrza Konrada Wallenroda, który rządził zakonem w pierwszych latach panowania Władysława Jagiełły. Dawni kronikarze i późniejsi historycy rozmaicie o nim pisali. Jedni wychwalali w nim łaskawość i dobroć dla podwładnych, drudzy oskarżali o dzikość i okrucieństwo do tego stopnia, że miał ludziom ręce obcinać; jedni wynosili jego sprawiedliwość, jaką wymierzał nawet najniższym, biorąc lud wiejski w opiekę przeciw nadużyciom panów, drudzy zarzucali mu gwałty i bezprawia, których nie wzdrygał się spełniać nawet na stanie duchownym. Dwojaka także pozostała pamięć jego dzieł wojennych: w dawnych kronikach jest on raz bohaterem, którego sława postrachem napełniała sąsiednie książęta, to znowu nieudolnym i niedbałym wodzem, który w obozie wyprawiał lukullowe biesiady, oddawał się pijaństwu, otaczał blaskiem i przepychem, pragnąc nim zaćmić wszystkich swoich poprzedników. Podczas gdy dla jednych jest pilnym i zabiegliwym rządzcą kraju, dbałym o przemysł i handel, inne podania wystawiają go jako człowieka próżnego i zarozumiałego bez żadnych zdolności. W podobny sposób skreślone są także przez krzyżackich kronikarzy najważniejsze dla wszystkich wielkich mistrzów sprawy polityczne zakonu, a mianowicie stósunki i wojny z Polską i Litwą. Przychylni Wallenrodowi kronikarze przyznają mu, że zręcznie i energicznie prowadził tradycyjną politykę wielkich mistrzów, że zaraz za objęciem rządu związał się z nieprzyjaciołmi Jagiełły: z księciem Opolskim i Witoldem, w celu nowego oderwania kawałka ziemi polskiéj i rozerwania świeżo zawartego związku między Polską a wielkiém księstwem litewskiém. Zaraz w pierwszym roku uczynił on walną wyprawę na Litwę, któréj niepomyślny skutek nie pochodził bynajmniéj z jego winy. Obrońcy Wilna zniszczyli kraj na 5 mil wokoło, a 30,000 ludzi, połowa ogromnéj na owe czasy armji krzyżackiéj, padło ofiarą mrozu i głodu jak w kilka wieków późniéj armja Napoleona pod Moskwą. Niedługo i Witold, porozumiawszy się z Jagiełłą, zdradził i oszukał wielkiego mistrza; pomimo tego Wallenrod przez dwa następne lata aż do swéj śmierci nie przestawał trapić Litwę wyprawami. Kronikarze nieprzyjaźni Wallenrodowi całą winę niepowodzenia zwalają na jego niedbałość i opieszałość, pozwalając nawet w opisie swoim domyślać się czytelnikowi zdrady. Dla większego potępienia Wallenroda zmieniają nawet fakta, kładąc ową niepomyślną wyprawę na koniec jego rządów. Wallenrod miał wtedy po wspaniałéj biesiadzie rycerskiéj, która według podania tych kronikarzy kosztowała 5,000,000 marek, wyciśniętych z biednego ludu i księży, opuścić nagle obóz z niewytłomaczonéj przyczyny, zostawiając wojsko na los szczęścia. W nagłéj śmierci Wallenroda widzieli ci kronikarze palec boży; wewnętrzny ogień miał strawić jego siły i przyprawić o szaleństwo, tak że wielki mistrz gryzł się z psami. W chwili jego śmierci zdarzył się wylew wody połączony ze straszną burzą i piorunami — miała to być oznaka gniewu bożego na tyrana i heretyka, który ostatnie tchnienie wydawał. Bo Konrad był i o kacerstwo posądzony. Przy swoim boku chował on jakiegoś przybłędę z Francji, doktora Leandra Albana, lekarza i matematyka, rodzaj średniowiecznego filozofa, który graniczył bardzo blizko z czarnoksiężnikiem. On to miał zarazić w. mistrza herezją i pod jego okiem i protekcją szerzył swoje kacerskie zasady według nauki Albigensów. Wpływowi tego Albana przypisywali kronikarze większą część złego, którego się Wallenrod dopuszczał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wiedzą swoje zdania i programy; potém zostaną wybrąni reprezentanei każdego stronnictwa, którzy wezmą to pod rozwagę i zastanowią się nad tém, jak się zachować wobec wyborów.

Na kwestję postawioną przez p. Widmana nie wiem, czy kto będzie kompetentniejszym do sądzenia, jak ci panowie, którzy zapraszali mężów z rozmaitych stronnictw. Wiadomém było, że rzecz traktowała się początkowo między 4 stronnictwami, więc téż mowa może być tylko o tych 4 stronnictwach. Muszę zauważać, że kwestję, jak ją postawił p. Szczepański — i członkowie klubu rezolucjonistów stawiają jako żądanie — i nie może ona być rozstrzygniętą przez głosowanie, gdyż jest postawioną jako warunek, pod którym akcja może się rozpocząć, tém bardziéj, że on jest sprawiedliwym — a na sprawiedliwości przeprowadzenie zgody polega.

Łubiński (doktor praw) oświadcza się za tém, by przedewszystkiém uchwalono program wspólnéj akcji, a następnie przystąpiono do wyboru komisji w myśl wniosku p. Szczepańskiego.

Smolka. Do wyjaśnienia kwestji téj należy sięgnąć do genezy tego zjazdu i to nam może poda środki, w jaki sposób traktować przedłożoną rezolucję i wniosek p. Szczepańskiego.

Wiadomém będzie panom, że wkrótce po upadku ostatniego ministerstwa i „koło polityczne“ i „tow. demokr.“ zaczęły się porozumiewać względem akcji przy wyborach, które zdawało się, że nastąpią, ponieważ naturalną konsekwencją, zdawało się, będzie rozwiązanie rady państwa i sejmów. Otóż te dwa koła nie chciały ekskluzywnie postępować i dowodem tego, że w początku kwietnia udały się do klubu rezolucjonistów i stronnictwa p. Ziemiałkowskiego i wezwały je do porozumienia i do wspólnéj akcji. Ostatnie stronnictwo oświadczyło się z chęcią przystąpienia do rokowań, by akcja była wspólną i jednolitą. Tow. rezolucjonistów odmówiło swego współudziału. Tu należy podnieść ważny fakt, że na wezwanie p. Grocholskiego nastąpił zjazd marszałków powiatowych na dniu 2 maja. Otóż zjazd ten i uchwały na nim zapadłe są faktem, z którym liczyć się należy. Jakkolwiek to trąci pewną wyłącznością, że tylko marszałkowie byli zaproszeni, jednakże są to mężowie poważani w kraju, wyszli z wolnych wyborów, a więc posiadający zaufanie kraju; tego my ignorować nie możemy. Wiecie panowie, że zjazd marszałków wybrał dwa komitety centralne, których skład wiadomy (czyta spis członków obu komitetów) — i ja jestem zaproszony do jednego z komitetów. Pokazuje się tedy, że prócz tych trzech stronnictw, które do wspólnéj akcji już przystąpiły i program ułożyły — jako wybitniejsze stronnictwo i ten komitet centralny doliczyć wypada; nie powinniśmy tego ignorować, lecz starać się wciągnąć komitet do wspólnéj akcji. Wniosek p. Szczepańskiego nie jest tak bez wszelkiego uzasadnienia, jak niektórzy panowie myślą; w każdém ciele parlamentarném jest zwyczajem przyjętym, a nawet koniecznością regulaminami przepisaną, że żaden wniosek nie może być wziętym pod obrady w pełném gronie, ale poprzednio musi być opracowany przez wydział lub komisję mniejszą z tego szerszego grona wybraną. Ja popieram wniosek p. Szczepańskiego i możebym się zgodził z jaką odmianą — np. co do liczby, gdyż ciało byłoby za ciężkie; nareszcie według ducha wniosku pana S. należałoby wezwać jeszcze kilku członków z tow. rezolucjonistów, chociaż oni formalnie nie przystąpili — a jednak są reprezentowani na zjeździe.

Również i marszałkowie, jakoteż wchodzący w skład komitetów centralnych, są w większości reprezentowani i reprezentują niejako owe zebranie z dnia 2 maja. Popieram wniosek p. Szczepańskiego o tyle, żeby był wybrany jakiś komitet czyli ciało ściślejsze; co do liczby członków tegoż przemawiałbym za tém, by nie było ciało za ciężkie. Jeśli nie zdecydujemy się do tego, by wciągnąć tych panów do wspólnéj akcji, to może się zdarzyć, że komitet centralny będzie stał osobno, a my będziemy tworzyć drugi. Zgadzam się więc z wnioskiem pana S., a zapewne zgodzi się i on na takie pojęcie wniosku swego, że nie będzie powiedziane, iżby wszystkie stronnictwa były reprezentowane, jako to: republikańskie, arystokratyczne itd., jakby kto mógł zrozumieć — lecz tylko takie stronnictwa, które występowały w życiu polityczném; innych zdaje mi się nie ma. — Nareszcie kilka słów co do mego osobistego stanowiska w téj sprawie. Mam obowiązek powiedzieć, że podczas ułożenia tego wniosku nie byłem obecnym; byłem obecny przez cały kwiecień, kiedy mowa była o tém, ażeby stronnictwa kraju, bez pominięcia żadnego, wciągnąć do wspólnéj akcji, i byłem tego zdania, że programu nie ułożą. Tymczasem pokazało się, że dnia 5 maja stronnictwo, do którego p. Ziemiałkowski należy, zgłosiło się do tow. demokratycznego z propozycją, ażeby przyjąc wspólny program. Wyjeżdżając 6go maja z konieczności, powiedziałem, że nie zgadzam się na takie postępowanie, lecz pozostawiłem przeprowadzenie sprawy wydziałowi tow. demokratycznego, a względnie towarzystwu. Podróżując przez czas jakiś w różne miejsca, nie miałem nawet sposobności porozumiewać się listownie co do tego programu; dziś dopiero dostałem taki program, o którego istnieniu dowiedziałem się wprawdzie z dzienników, ale nie miałem współudziału w jego ułożeniu. Musiałem to wypowiedzieć, ponieważ podpisany jestem na zaproszeniach; mogłoby się więc zdawać, że to jest mojém osobistém przekonaniem. Nie chcąc bynajmniéj wymawiać się ze solidarności z towarzystwem, ponieważ jemu układ pozostawiłem— muszę powiedzieć, że moje żądania i mój program jest wiadomy; od 3 lat stawiałem go zawsze i dotychczas nie mogłem się przekonać, żeby inny był lepszym. Przypomniałem to, byście panowie nie sądzili, że ja od mego programu odstąpiłem; od niego nie odstąpiłem ani na jotę; żądałem dla Galicji praw Węgier, a dla państwa ustroju federalistycznego, a jestem przekonany, że tylko taki ustrój jest możliwy; program zaś niniejszy można uważać tylko jako minimum naszych żądań, które się mieści w tém, co ja więcéj żądam.

Schmidt Henryk, z uwagi, że przyjęcie wniosku Szczepańskiego pociągnęłoby za sobą przewleczenie rozpraw na tydzień lub dłużéj, a zresztą punkt 4 wniosku komisji zawiera już odpowiednie postawienie, wnosi przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Szczepańskiego.

Romanowicz interpeluje Starkla, 1) czy mówił w imieniu stronnictwa rezolucjonistów, 2) czy stronnictwo to uważa przyjęcie wniosku p. S. jako warunek konieczny dalszéj wspólnéj akcji.

Starkel: Ponieważ zostałem zainterpelowany, oświadczam, że to, co tutaj powiedziałem, powiedziałem na podstawie porozumienia się z członkami klubu rezolucjonistów; oni chętnie przystąpiliby do wspólnéj akcji, lecz wobec faktów, które podniósł p. Smolka i wobec tego, że dwa komitety zostały wybrane, nie czuli się upoważnionymi bezpośrednio w akcję przedwyborczą wchodzić, bez zabezpieczenia się, że to co wyjdzie z wspólnych narad, będzie wyrazem wszystkich stronnictw. Co do kwestji postawionéj przez p. Smolkę, żeby komitet centralny mianował także ze swojéj strony członków do komisji proponowanéj przez p. S., ja co do mnie, sądzę, że komitet nie może tu stanowić, lecz tylko ciało, które go powołało, ma do tego prawo. W takim razie powinienby być zwołany zjazd marszałków. Co się tyczy saméj kwestji, to po oświadczeniu danêm muszę oświadczyć, że pragnąłbym, by kwestja wyboru do komisji mogła być odłożoną na później, a przedtém mogą być sprawy zasadnicze, o ile nie dotyczą akcji przedwyborczéj i środków wspólnego działania wszystkich stronnictw, mogłaby się odbyć dyskusja bez powzięcia uchwał, która byłaby instrukcją dla wybrać się mającéj komisji. Radbym, żeby po wyczerpnięciu ogólnych przemówień i dyskusji wybrano komisję, którąby tedy nie potrzebowała referować przed zjazdem, a zjazd nie przewlekałby się bezpotrzebnie.

Wieherek (?) popiera usilnie wniosek Szczepańskiego, ogółem dążenie do zgody i oświadcza, że przybyli z prowincji na zjazd gotowi są, jeźli tego potrzeba, i jak najdłużéj zostać we Lwowie. Wnosi zamknięcie dyskusji.

(Dyskusja zamknięta.)

Zamorski podnosi, że idzie przedewszystkiém o uchwalenie programu dla kraju, a nie o ugody z stronnictwami, których na prowincji (mówca bowiem jest z prowincji) nawet dokładnie nie znają; sprzeciwia się tedy wnioskowi Szczepańskiego.

Golejewski: Dobrzeby było, gdyby stronnictw nie było, ale one są. Wniosek p. S. ze strony politycznéj uważam jako najważniejszy, bo pobudza do wspólnéj akcji i długo obradować nie będziemy; idzie o stronę polityczną wniosku, o liczbę mniejsza, to jest strona formalna.

Po przyjęciu wniosku członków Koła, bronionego przez p. Alfreda Szczepańskiego (o czém telegraf i koresp. lwowski wczoraj nas zawiadomił. *Prz. Red.*), stronnictwa wybrały z pośród siebie po 5 reprezentantów do komisji wspólnéj i nadmienić tu należy, że do stronnictw tych wliczono i „dzikich“, gdyż obecni na zjeździe pp. Rubenbauer i Chrzanowski domagali się ze strony zjazdu uznania ich za stronnictwo polityczne, a p. Chrzanowski nawet zabierał się do określenia programu tego stronnictwa, co mu się jednak nie powiodło; 20 zapisało się jako nienależących do żadnego stronnictwa i ci wybrali z pośród siebie 5 do komisji.

Skład komisji jest następujący: członkowie Koła wybrali pp. Samelsona, Jakubowskiego, Rapoporta, Szczepańskiego i Siemieńskiego; rezolucjoniści pp. Krzeczunowicza, Majewskiego, Czerkawskiego, Białoskórskiego i Starkla; demokraci pp. Widmana, Romanowicza, Łubińskiego, Gromana i Czemeryńskiego; stronnictwo Ziemiałkowskiego: pp. Kabata, Zbyszewskiego, Lœwensteina (rabina), Wierzyńskiego i Ziemiałkowskiego — a nakoniec „dzicy“ wybrali pp. Rubenbauera, Szmitta Henryka, Chrzanowskiego, Wolskiego i Szemelowskiego. (Pan Smolka jako podpisany na zaproszeniach na zjazd i należący do inicjatorów sprawy, *ipso facto* należy do komisji.)

Po uskutecznieniu wyborów nastąpiło odczytanie pism i telegramów z różnych stron usprawiedliwiających nieprzybycie zaproszonych i życzących zjazdowi powodzenia. Na uwagę zasługuje odpowiedź Rusinów na zaproszenie.

Oto treść jéj: Rusini ucieszyli się mocno zaproszeniem na zjazd, uważając fakt ten za dowód, że Polacy przyszli do przekonania, że bez zgody z Rusinami wewnętrzne urządzenie kraju przeprowadzić się nie da. Atoli Rusini uważają się za odrębny 15-miljonowy naród podobnie jak Polacy — i przeto w własności jako stronnictwo w rokowania z tymiż wdawać się nie mogą. Gotowi zaś będą do współdziałania z Polakami w sprawach krajowych, jeźli będą się widzieli zupełnie równouprawnionymi pod względem politycznym. Podpisano: Juljan Ławrowski, ks. Ilnicki (radca szkolny), Partycki, ks. Klimkowicz, Romańczuk, Bazylewicz, Szuszkiewicz i Wachnianin.

Popołudniu o godzinie 4 komisja z 25 odbyła posiedzenie i obradowała nad poprawkami do znanego wniosku (czyli punktów stycznych w programatach stronnictw).

O godzinie 6 wieczorem obrady zjazdu na nowo się rozpoczęły.

Referent komisji pan **Romanowicz** zdaje sprawę o czynnościach komitetu, który się zajmował zjazdem, wykazuje potrzebę zgody i motywuje cały znany wniosek, zjazdowi przedłożony, tak w ogólności jako też poszczególne jego punkta; wniosek ten przedkłada zjazdowi do przyjęcia z uchwaloną w komisji poprawką Szczepańskiego, by cały ustęp 3 wniosku wypuścić, a natomiast zamieścić po punkcie 2 co następuje:

„Wszystkie inne sprawy mają być załatwiane w myśl dotychczasowych uchwał sejmowych, a mianowicie w duchu rezolucji. Wyszczególnienie żądań poleca się oddzielnéj komisji zjazdu.“

Tak, że punktate, jako najważniejsze, brzmią:

„I. 1) Tysiącletnia dziejowa przeszłość nadała życie i uprawnienie polityczne organizmowi narodowemu, który nie przestał być czynnikiem w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości. Należąc jako część składowa do tego organizmu, dziś wprawdzie z rzędu mocarstw udzielnych wykreślonego, ale niemniéj cechy żywotne zachowującego, mamy prawo a święty zarazem wobec potomności obowiązek, domagać się w państwie z którem nas los połączył, stanowiska odrębnego, gwarantującego naszą indywidualność a dającego nam możność jak największego rozwoju sił narodowych.

2) Celem uzyskania tego stanowiska żądamy takiego urządzenia stosunku naszego do monarchji, iżby wspólnéj reprezentacji i wspólnemu państwowemu rządowi przysłużało prawo do zawiadywania tylko temi sprawami, których pozostawienie w jego zakresie działania jest niezbędne do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji.

3) Wszystkie inne sprawy mają być załatwiane w myśl dotychczasowych uchwał sejmowych, a mianowicie w duchu rezolucji. Wyszczególnienie żądań poleca się oddzielnéj komisji zjazdu.

Ustępowi 5 punktu I. sprzeciwiali się rezolucjoniści w komisji, lecz komitet zjazdu obstaje przy nim, gdyż on jest odpowiedzią na częste zarzuty Niemców, że my żądamy odrębności; lecz w razie uzyskania jéj nie troszczylibyśmy się o los państwa.

W dyskusji ogólnéj zabiera głos pan **Smolka**. W dłuższém przemówieniu wyłuszcza, że on przy swoim programie (który znowu dość szczegółowo rozwija) obstaje; lecz zgadza się na przyjęcie przez zjazd wniosku komitetu, jako zawierającego *minimum* żądań naszych, takowe bowiem mieszczą się *implicite* i w jego programie. Wnosi: Przyjąć *en bloc* wniosek komisji, a oraz proponuje zjazdowi, aby się oświadczył, że takich tylko kandydatów popierać będzie, którzy się oświadczą za pójściem ręka w rękę z opozycją prawnopaństwową; tę część wniosku radzi mowca odesłać do komisji wybrać się mającéj, aby jutro z niego sprawę zdała.

Dr. Semilski (adwokat i członek towarz. demokr.) sprzeciwia się przyjęciu wniosku komisji, gdyż musielibyśmy się zdać na komisję zupełnie.

Wolski przedstawia konieczność poruczenia téj sprawy komisji, gdyż niepodobna na zjeździe sformułować żądań dokładnie, a zgodzić się na stylizację wniosku (3) niepodobna, bo zawarte tam są żądania tak daleko idące, że musielibyśmy się znowu w targi z rządem wdawać.

Dr. Popiel (demokrata) zgadza się na przyjęcie zmodyfikowanego wniosku komisji *en bloc*, jeźli komisji mającéj sformułować żądania niewolno będzie iść *in minus* żądań zawartych w punkcie trzecim wniosku.

Do téj poprawki przystępuje p. **Smolka**. Wniosek komisji z dodatkiem Popiela przyjęto prawie jednomyślnie.

Dalsze ustępy 4, 5, 6 według ostatecznego sformułowania brzmią:

4) Prawa korony ś. Szczepana, tudzież swobody obywatelskie dotychczas uzyskane, chcemy mieć nienaruszonemi.

5) Ze względów słuszności a zarazem dla gwarancji praw tych, jakieby nam w myśl powyższych ustępów zostały przyznane, winien kraj nasz, skoro będzie powołany do dania głosu w sprawie ukonstytuowania téj połowy monarchji, poprzeć usilnie żądania tych jéj części składowych, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego my dla siebie żądamy.

6) W sprawach wewnętrznych kraju działać będziemy w duchu zasad postępowych i dążyć do reformy krajowego ustawodawstwa w tym kierunku, a przedewszystkiem do reformy ordynacji wyborczéj.“

Drugą część wniosku p. Smolki (o kandydatach) odesłano do komisji.

Na wniosek Szczepańskiego, z uwagi że komisja musi się dłużéj nad sprawami zjazdu zastanowić (mianowicie nad sprawą wyborów) odroczono posiedzenie na dziś o godzinie 10 z rana.

Mowę Smolki, która zawierała krótką historję rokowań p. Potockiego i Smolki z Czechami podamy jutro w całości podług stenograficznych zapisków. Komisja z 25 obradowała do godziny 3 z rana i wygotowała wszystkie sprawozdania, tak że dzisiejsze posiedzenie będzie już ostatniém.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. [Odezwa założycieli towarzystwa opieki narodowéj.]

„Wzywając rodaków, by przystępywali do „Towarzystwa opieki narodowéj“ i pracą swą i datkami je zasilali, sądzimy, że nie potrzeba wielu słów zachęty!

Naród ścierpieć nie może, by ciężyła na nim wina niewdzięczności wobec najwierniejszych jego synów, by ci, co ojczyźnie życie nieśli w ofierze, narażeni byli na nędzę, lub żebraczą wyciągać musieli rękę— nie może ścierpieć, by którykolwiek z nich z niewoli wróciwszy lub wygnania, czuł się obcym na ziemi, krwią ran jego użyźnionéj, a wdowy i sieroty po ofiarach sprawy narodowéj żyły w opuszczeniu!

Naród, niespłacający takich długów, straciłby prawo do nazwy narodu.

Cierpiących dla ojczystéj sprawy do bratniego przycisnąć serca, braterską ich otoczyć opieką, dać im pomoc w nieszczęściu, dać pracę, by ich zespolić ze społeczeństwem a przez to samo zapobiedz bezowocnemu marnowaniu sił w kraju, tak wiele pracy potrzebującym — młodszym, wypartym wypadkami ze zwykłych kolei dać możność kształcenia, oto cel naszego Towarzystwa, mający największą doniosłość, nietylko dla naszéj prowincji, ale i dla całéj ojczyzny pod względem narodowym, społecznym, gospodarczym i humanitarnym.

W kim zatem narodowe nie zamarło uczucie, komu ciasny egoizm nie zaskorupił serca, kto czuje poniżenie narodu, który najświętszego długu nie spłaca, kto pojmuje jak niepowetowaną jest dla nas strata każdéj jednostki, marnującéj się w bezowocnéj walce o byt — niech łączy się z nami.

Każdemu do tego możność jest otwartą, gdyż statuta pozwalają najdrobniejsze nawet przyjmować wkładki—a wysokość takowych w rocznych, półrocznych i kwartalnych ratach oznacza sam przystępujący.

Oświadczenia o przystępywaniu do Towarzystwa prosimy przesyłać pod adresem sekretarza komisji przygotowawczéj p. Karola Pawłowskiego w Banku hipotecznym we Lwowie.

Krzywdzilibyśmy kraj nasz, gdybyśmy wątpili o tém, że Towarzystwo mające takie cele, liczyć będzie członków na tysiące.

We Lwowie d. 8 czerwca 1870.

Założyciele Towarz. opieki narodowéj: Alfred Młocki, Kazimierz hr. Krasicki, Włodzimierz hr. Rusocki, Antoni Jabłonowski, Florjan Ziemiałkowski, Ignacy Czemeryński, Karol Pawłowski, Karol Widman, Wiktor Wiśniewski, Robert Hefern, Tadeusz Romanowicz, Ludwik Wolski, Maurycy Kabat, Franciszek Smolka, Jan Czajkowski, Tomasz Rajski, Dr. Oswald Hönigsmann, Franciszek Bałutowski, Piotr Wajda, Henryk Camil, Piotr Gross, Karol Wild, Władysław Smolka, Włodzimierz Malczewski, Tytus Lewakowski, Adolf Ujejski, Ignacy Slaski, Platon Kostecki, Henryk Rewakowicz, Franciszek Zima.“

Wiedeń. [Tajemnice zakulisowe.] *Bohemia* zamieszcza list z Wiednia, podający wyjaśnienia co do „położenia państwa na wewnątrz;“ list ten zasługuje na uwagę. Główną treść jego stanowi dowodzenie, że najnowsza akcja hr. Potockiego, nakreślona w patentach z d. 21 maja, nie wywołała żadnego oporu ze strony przewódzców stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a więc Giskry, Herbsta, Hasnera, Banhansa i Kaiserfelda, bo zupełnie poprawne postępowanie prezydenta ministrów nie nastręczało żadnego punktu oparcia dla opozycji; natomiast z kanclerzem państwa żadną miarą nie można iść ręka w rękę, według zdania „wiernokonstytucyjnych.“ Stronnictwo wiernokonstytucyjne chce pozostać przy swym sztandarze, ale nie chce się mieszać do żadnéj akcji. Daléj donosi korespondent, że rzeczywiście hr. Andrassy skłonił hr. Potockiego do pozostania na drodze konstytucyjnéj, do czego się też pp. Tschabuschnigg i de Pretis przyczynili; tylko bar. Petrino nie wyrzekł się jeszcze swych federalistycznych skłonności. Na zapytanie, czy sprawa ugody czeskiéj już załatwioną została, miał podobno szef sekcyjny Hofmann odpowiedzieć, że „tylko tymczasowo.“ Ugoda z Polakami, jak ją obecnie rząd pojmuje i przeprowadzić się stara, jest raczéj dziełem przeszłego ministerstwa; wszystkie punkta, na jakie się rząd chce zgodzić, znajdują się już prawie dosłownie w protokółach rady ministerjalnéj z miesiąca lutego i marca, a więc z czasów Hasnerowskich.

„Hasner zamierzał Polakom tyle przyznać, ile obecnie hr. Potocki, który sam poznał, że już daléj nie można się posunąć w ustępstwach bez naruszenia interesów całego państwa. Ministerstwo Hasnera chciało zupełnie tąk samo jak obecnie hr. Potocki — poczynione ze strony rządu ustępstwa przedłożyć sejmowi, by się z góry zapewnić co do ich przyjęcia i nie narażać rady państwa na uchwalenie czegoś, coby później przez sejm odrzuconém być mogło. Byłoby to bowiem niebezpiecznêm na przyszłość. Hr. Potocki i Tschabuschnigg rozpatrzyli się, jak widać dokładnie w protokółach przeszłego ministerstwa i nie omieszkali ile możności z nich korzystać, a zdaje się nawet z pomyślnym skutkiem. Z protokółów ministerjalnych brano wskazówki nie tylko co do miary ale i co do rodzaju ustępstw, tak, że nawet sposób pojmowania odpowiedzialności rządu krajowego i łączenia władz rządowych z autonomicznemi, nie jest własnością hr. Potockiego ale gabinetu dra Hasnera. Toż samo ma miejsce i co do innych punktów ugody.“

Francja.

Paryż 7 czerwca.

) [Wiadomości z Rzymu i wrażenie, jakie wywołują — Niższy kler francuzki wobec ultramontańskich agitacji — zaburzenia algierskie — kryzys ministerjalna — nowi następcy — zdrowie cesarza — w sprawie spisku]. Wiadomości najświeższe z Rzymu o gwałtownêm zamknięciu rozpraw nad nieomylnością, wywołały tu nawet w kołach bardzo umiarkowanych wielką niechęć. Nawet tak katolicki dziennik jak *la France*, nie może zataić swych obaw o przyszłość i swego zgorszenia nad pominięciem zwykłych form przyjętych przy rozprawach. Za to w obozie przeciwników katolicyzmu fakt ostatni więcéj wywołuje radości niż obawy. Wszyscy bowiem przewidują, że ostateczny rozdział kościoła od państwa niebawem nastąpić musi, a są nawet tacy, którzy się spodziewają w łonie samego kościoła nowéj schyzmy. Tymczasem pomiędzy niższém duchowieństwem francuzkiém nurtuje cichaczem propaganda ultramontańska, nieprzychylna biskupom opozycyjnym. Mianowicie zaś w południowéj Francji znajduje ta propaganda zwolenników i pojawiły się już adresa niższego duchowieństwa wprost do papieża, na które tenże odpowiedział bardzo uprzejmie i udzielił „wiernym synom kościoła“ apostolskiego błogosławieństwa. Widać więc, że i drugi obóz nie zaniedbuje żadnych środków do zapewnienia sobie zupełnego zwycięztwa, o którém już oddawna zapewnia p. Veuillot *et consortes*.

Pomimo zaręczeń i wyraźnych zaprzeczeń władz francuzkich, że w prowincji orańskiéj w Algierze zupełny panuje spokój, pogłoski o klęsce generała Wimpfena stale się utrzymują. Ruch wojsk składają władze na zmianę garnizonów, jednakże wojskowi znający kraj utrzymują, że w każdym razie zmiana garnizonów o téj porze w Afryce musi mieć niezwykłą przyczynę.

Również stale utrzymuje się pogłoska o kryzys ministerjalnéj, która jak to wam wczoraj obszernie donosiłem, jest w każdym razie przedwczesną, jakkolwiek wszystkie okoliczności składają się na utrudnienie położenia p. Olliviera. W kołach kompetentnych, mianowicie pomiędzy matadorami prawicy kursuje już nawet lista nowych ministrów, która ma być podobną do dawnego ministerjum i ma tworzyć ministerjum przejściowe. Wymieniają pp. Gaudin, Dupuy de Lome, La Grange, Bouét, Villaumez, Maupas.

Naturalnie, że taka zmiana ma się tylko przyczynić do obydzenia w oczach Francuzów systemu parlamentarnego i przygotować ich powoli na przyjęcie cesarsko-demokratycznéj kliki z panem Jerome David na czele.

Proponowana redukcja pensji senatorskich daje powód dziennikom opozycyjnym do nieskończonych żartów. *Siécle* pyta się: któż teraz zechce zostać senatorem, jeżeli senat tak jak mięso wołowe będzie się dzielić ns polędwicę i na zrazówkę. Jużci na polędwicę znaleźliby się kandydaci, ale któż zechce być zrazówką? Zresztą pyta się ten sam dziennik, czemuż panowie ministrowie nie zaczynają redukcji od siebie, sami zamiast 100 tysięcy nie przeznaczą sobie 50 tysięcy franków. Uskutecznienie tego byłoby bardzo łatwe, a przyniosłoby odrazu krajowi pewne oszczędności.

Zdrowie cesarza, który w zeszłą sobotę mimo zakazu lekarzy wsiadł na konia i odbył zwykłą rewję kawalerji w lasku bulońskim, mocno się na razie pogorszyło i obawiają się powrotu dawnych cierpień. Jakkolwiek niebezpieczeństwa żadnego nie ma, jednak na usposobienie cesarza oddziaływa stan zdrowia bardzo niekorzystnie.

Izba śledcza najwyższego sądu wydała następny wyrok w sprawie spisku:

72 oskarżonych stawia pod sąd najwyższy izby sądowéj, a mianowicie:

48 o zdradę stanu i zamach na życie cesarza, 22 o zdradę stanu, 3 o zbrodnię rabunku pojedyńczo i w bandach, 1 o usiłowanie rabunku, 1 o przygotowania do morderstwa, 1 o zabójstwo, 2 o zmowę na życie cesarza.

Z oskarżonych wielu zdołało ratować się ucieczką.

Włochy.

Rzym 5 czerwca.

? [Rozprawy soboru nad dogmatem nieomylności — mowy: Valergi — Conollego — Purcella — Vanczy — Dreux-Breze i Strossmayera]. Rozprawy soboru nad dogmatem nieomylności, toczące się na dwu ostatnich posiedzeniach, okazały najdowodniéj, że mniejszość biskupów może się szczycić swymi mówcami — gdy przeciwnie z ust infallibilistów wychodzą same oklepane frazesy, niemogące wytrzymać krytyki zdrowego rozumu.

Na pierwszém posiedzeniu odbytém w dniu 31 maja zabrał pierwszy głos Valerga patrjarcha jerozolimski, oczywiście za dogmatem. Jest on zanadto znany jako główny ajent propagandy papiezkiéj na Wschodzie, to téż mowa jego odznaczała się szczególną gwałtownością. Nie darował on przy téj sposobności i kościołowi gallikańskiemu, uważając jego zwolenników za **kacerzy**.

Po nim przemawiali: Conolly, arcybiskup z Halifax i Jan Purcell, arcybiskup z **Cincinati**, obaj przeciw nieomylności. Obie te mowy były wygłoszone z wielkim spokojem, a siłą argumentów trafiłyby do przekonania ojców soboru, gdyby przyjęcie dogmatu przez większość nie było naprzód już postanowione. W szczególności zasługuje mowa Purcella na osobliwszą uwagę. Powiedział on bez ogródki dość cierpkie rzeczy. „Z domu jestem republikaninem, nie wierzę w boskie ustanowienie władzy królewskiéj.“ Słowa te zrobiły ogromne wrażenie. Treść jego mowy, o ile z wiarogodnego źródła dowiedziałem się, jest następna: „Królowie są dla ludów, a nie przeciwnie — papież dla kościoła, a nie kościół dla papieża. Kościół jest jednakże rzecząpospolitą, a papież jéj odpowiedzialnym prezydentem.“

Mowy miane na ostatniém posiedzeniu były także bardzo interesujące. Arcybiskup rumuński Jan Vancza oświadczył wręcz, że nie ręczy za utrzymaniem związku między Rumunami siedmiogrodzkimi a Rzymem, jeżeli dogmat nieomylności przyjętym zostanie. Biskup z Moulins Dreux-Breze przemawiał za dogmatem. Argumentował on następnie: Papież jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa, zbawiciel był jednak nieomylnym, przeto i papież nieomylny. Jezus Chrystus był symbolicznie także królem; dlatego nie podpada najmniejszéj wątpliwości świecka władza królewska namiestnika jego.

Palma dnia wczorajszego przypada według zdania ogólnego biskupowi z Diokodaru Strossmayerowi. Wśród ciszy ogólnéj bronił szanowny biskup świetnie kościoła gallikańskiego przeciw zaczepkom patrjarchy Valergi, poczém uderzył z całą siłą przekonywającéj loiki na cały gmach dogmatu nieomylności. Wszyscy kardynałowie obstąpili mównicę, aby ani jednego słowa z mowy jego nie uronić. Jednak nawet takie argumenta, jak Strossmayera, pozostaną bez skutku.

SZCZAWNICA
w roku 1869,

przez Dra Władysława Sciborowskiego.

(Dokończenie.)

Z ulepszeń dokonanych w roku przeszłym wymienimy następujące:

1. Łazienki odnowiono, liczbę pokoików łaziebnych pomnożono, podzieliwszy ścianami zbyt obszerne pokoje; tym sposobem obecnie gmach łaziebny mieści 24 łazienki z 30 wannami. Przyrząd do ogrzewania wody i rozprowadzania téjże rurami przebudowano i ulepszono.

2. Na Dunajcu wystawiono dwie budki do rozbierania się i wchodzenia do wody dla osób używających rzecznych kąpieli.

3. Odkryto nowy zdrój w pobliżu zdrojów Józefiny i Stefana bardzo zamożny w wodę mineralną, wiele gazu kw. węglowego zawierającą, któréj rozbiorem chemicznym zajmuje się prof. dr. Stopczański.

4. Rozpoczęto budowę nowego domu mieszkalnego murowanego, obok gościńca prowadzącego z Miodziusia do zakładu głównego, mającego mieścić 18 pokoi i 2 kuchnie. Dom zwany kawalerskim odnowiono, oszalowano deskami, pokryto nowym dachem, dano nowe drzwi i futryny do okien, a pokoje wyklejono obiciem—przybyły też 4 domy mieszkalne na wsi.

5. Dokończono budowy kiosku murowanego z chodnikiem krytym na Miodziusiu w pobliżu zdroju Wandy.

6. Na Miodziusiu urządzono spacery, chodniki, w tym celu do 1,200 drzewek wysadzono—poustawiano też nowe ławki dla wypoczynku.

7. W roku zeszłym po raz pierwszy zaczął jeździć codziennie szybkowóz pocztowy z Krakowa na Myślenice i Nowy Targ do Szczawnicy oraz z powrotem. Szybkowóz ten w r. z. wychodził z Krakowa o g. 12 w południe, a do Szczawnicy przybywał około g. 6 zrana—zdaje mi się, że zmiana godziny byłaby wielce pożądaną, tak aby goście po obiedzie np. o g. 4 z Krakowa wyjeżdżali; w ten sposób uniknęłoby się skwaru południowego, goście nie wyjeżdżaliby bez obiadu, a do Szczawnicy przyjeżdżaliby około g. 10 zrana.

O czytelni już wspomniałem, nadmieniam jeszcze, że woda zdroju Magdaleny w roku 1868 w skutek przypływu wody zaskórnéj zmieniona, po zrobieniu nowego ocembrowania tak się poprawiła, że prof. dr. Stopczański, który ją w r. 1864 rozbierał, w jesieni r. z. badając ją powtórnie nie znalazł żadnéj różnicy od owego czasu.

Wreszcie wspomnieć wypada o zebraniu pewnéj kwoty pieniężnéj mającéj stanowić zarodek szpitala dla ubogich chorych do Szczawnicy przybywających. Szanowny właściciel obiecał obmyśleć pomieszczenie, z tego zaś co się zebrało dotychczas, trzech chorych będzie można utrzymać.

A teraz zastanówmy się, co obecnie zrobić wypada. Pierwszém i najważniejszém wskazaniem jest wybudowanie mostu na Dunajcu między Krościenkiem a Szczawnicą, którego budowa już w r. z. rozpoczęta, z polecenia wydziału krajowego we Lwowie została przerwaną. Obszerniéj nad tą rzeczą zastanawialiśmy się w osobnym artykule w nrze 86 *Kraju* z d. 15 kwietnia 1870 b. r. zamieszczonym. Obecnie mamy nadzieję, że przeszkody wkrótce usuniętemi zostaną, a most którego gwałtowna potrzeba dotkliwie czuć się daje, stanie nareszcie.

Daléj połączenie obu części zakładów wygodną ścieszką dla pieszych drzewami ocienioną, czemu zadość zapewne będzie można wkrótce uczynić, gdy zakładom zdrojowym przyznaném zostanie prawo wywłaszczania, gdzie idzie o dobro zakładu. Pod tym względem wydział krajowy zasięgał zdania komisji balneologicznéj, które jeźli zostanie przyjętém, jest nadzieja, że temu wskazaniu wkrótce będzie można zadość uczynić.

Poprawa i wybrukowanie drogi prowadzącéj z zakładu głównego do domu zwanego Horwatówką.

Urządzenie wygodnych chodników prowadzących do zdroju Wandy.

Sprawienie beczki do polewania chodników i dróg.

Potrzeba wygodnych mebli w tych pomieszkaniach, w których niema takowych dotychczas; dla mocniéj cierpiących wygodne fotele są potrzebne. Wreszcie bardzo pożądaném byłoby fortepiano w zakładzie głównym, gdyż do znajdującego się na Miodziusiu z zakładu górnego jest zadaleko, a dwa dobre fortepiana wcale nie byłyby zbytecznemi.

Oto co najważniejsze—znając dobre chęci tak właściciela Szczawnicy Wgo Szalaya, jako też czasowego właściciela Miodziusia Wgo Dąmbskiego mamy nadzieję, że i nadal wskazanym potrzebom zadość uczynić nie omieszkają.

Kronika potoczna i rozmaitości.

† **Wczoraj** o godz. 6 wieczorem licznie zebrany orszak przyjaciół i znajomych, złożony z profesorów uniwersytetu i gimnazjalnych, artystów, literatów i t. d., jakoteż wielu z młodzieży, odprowadzili zwłoki ś. p. J. K. Turskiego na miejsce ostatniego spoczynku. Po zwykłych obrzędach i śpiewach kościelnych, dr. Adam Bełcikowski kolega zmarłego przemówił nad grobem w następujących słowach:

„Przyjaciele i koledzy zmarłego!

Stoimy nad grobem człowieka, o którym śmieléj niż o wielu innych wyrzec można, że życie było dla niego walką.

Dosyć powiedzieć: że w dzieciństwie został sierotą, a z przeznaczenia losów literatem. Te dwie nazwy niejednakowo brzmiące, łączy z sobą węzeł smutnego pokrewieństwa. Są ludzie, którym przy podziale dóbr ziemskich nader szczupła cząstka się dostaje — z ich własnéj winy, powiada świat nie bez pewnéj słuszności, bo kiedy inni nie szczędzą potu i pracy dla ich pozyskania, myśli tych ludzi błądzą tymczasem gdzieindziéj: niekiedy po gwiazdach, niekiedy po manowcach — a na jednych ani na drugich nie rośnie dla nas chleb powszedni.

W tych pracownikach myśli jest pewna ochoczość do poświęcenia swego życia, dana im od Opatrzności — gdyby też nie to, zniknęliby prędko z powierzchni ziemi i przerobiliby się niedługo na praktycznych ludzi. Są nadto pewne bodźce i sprężyny w ich duszy, które rzadko kiedy pozwalają cofnąć się z połowy drogi; kto raz na nie wszedł, musi iść nią daléj czy chce czy nie chce, czy po różach, czy po cierniach.

Ś. p. Turskiemu, w jego literackim zawodzie taką gwiazdą przewodnią, która nie zawsze prowadziła go na łono szczęścia i rozkoszy, było jego serce i uczucie. Kochał on mocno swój naród, swoich przyjaciół i kolegów i to miasto, w którém go teraz grzebiemy. Ile razy upuścił wiekiem pośniedziałe mury Krakowa, z jego trzema mogiłami i Wisłą, niedostawało czegoś jego sercu, i nie ukoił w sobie prędzéj tęsknoty, aż wrócił jak ptak do swego gniazda. Przed kilku miesiącami powrócił do niego po raz ostatni, jakby wiedziony przeczuciem, że gdyby się spóźnił, musiałby w innéj, nie krakowskiéj ziemi położyć się na wieczne odpocznienie.

Tą miłością bliźnich i ojczyzny oddychają wszystkie jego pisma — ta miłość była matką jego myśli i czynów. Jako literat i jako nauczyciel nie skalał się nigdy zawiścią ani złą wolą; przykrą swą pielgrzymkę życia odbywał z cierpliwością i pogodą ducha; nie zazdrościł innym tryumfów ani szczęścia, nie deptał po nikim i nie szarpał nikogo, ale wolałby był przytulić wszystkich do swego serca, choć to serce nieraz mocno było zbolałe i zranione.

Więc spokój jego duszy! Im mniéj szczęśc...

doznał tu na ziemi, tém większe ma prawo doznać go gdzieindziéj.

Słyszeliście nieraz głosy zarzucające dzisiejszemu pokoleniu mianowicie oświeconym ludziom, bezbożność i niewiarę. Jest to wymysł złośliwości ludzkiéj — nie wierzcie temu! Nie ma na świecie tak małego człowieka, któryby nie pragnął podnieść się wyżéj przez wiarę. My wszyscy wierzymy w cnotę jako powszechny obowiązek ludzkości, wierzymy w lepszy i doskonalszy żywot poza grobem, i w tego Boga, który nie rzuca gromów ani przekleństw, ale kazał się nazwać „Ojcem naszym" pełnym miłości i dobroci.

Do tego Boga wróciła znowu jedna dusza więcéj, możemy więc z całą ufnością powiedzieć: wieczny jéj spokój!"

Nieszczęśliwa nazwa. — Jakiś przedsiębiorca wybudował w tym roku obok kolei żelaznéj bardzo elegancki kiosk, w którym prócz wody sodowéj można dostać rozmaitych orzeźwiających napojów. Nazwisko jednak tego kiosku zupełnie nowe „Orzeźwialnia," daje powód do licznych pomyłek, bo publiczność nie może się, jak słyszymy, do téj nowéj nazwy przyzwyczaić. Jaki taki rzuciwszy okiem na napis, sądzi, że to jakaś nowa „ogrzewalnia," jakie mieliśmy w zimie, i z daleka okrąża to miejsce, niechcąc wśród lata wystawić się na upieczenie.

Serdeczne podziękowanie W. P. Neiderburmistrzowi miasta i obywatelom Wieliczki, jak W. dr. Rogozińskiemu przewodniczącemu komitetu i całemu komitetowi urządzającemu zabawę ogrodową w Wieliczce, za szczere i prawdziwie braterskie przyjęcie w imieniu komitetu składa przewodniczący sekcji wycieczki do Wieliczki

T. Gaydzicz.

Wiel. Panu Leo naczelnikowi i całemu szanownemu gronu urzędników żup solnych w Wieliczce za uprzejme przyjęcie i nader oględne prowadzenie gości z Szląska Lwowa i Krakowa po żupach solnych szczere i wdzięczne Bóg zapłać w imieniu komitetu przewodniczący wyprawy do Wieliczki *T. G.*

Szanownemu naczelnikowi ruchu kolei galicyjskiéj p. Boreckiemu i Pp. urzędnikom tejże serdeczne podziękowanie, jak i panu komisarzowi Majer za pomoc przy utrzymaniu porządku na dworcu w im. komit. przewodniczący *T. G.*

Torba zgubiona. — Torba podróżna, która z książkami i rzeczami innemi w posiadanie moje w podróży z Krakowa do Lwowa dnia 7 b. m. wieczór przypadkowo się dostała, może być przez właścicielkę onejże po udowodnieniu swéj własności od podpisanego odebraną lub na żądanie pocztą na miejsce odesłaną.— „Jan Pawłowski we Lwowie, pod l. 155, miasto, w rynku."

Rozdanie nagród na wystawie rzymskiéj. Dnia 16 maja odbyła się w Rzymie ciekawa i zajmująca ceremonja: Papież rozdawał własną ręką nagrody artystom i fabrykantom, którzy wystawiali swe utwory i wyroby w klasztorze Kartuzów na wystawie katolickiéj rzymskiéj. Wystawa ta kończy się z ostatnim dniem maja, a przez cały jéj ciąg wychodzi osobny illustrowany dziennik poświęcony jéj wyłącznie. Wspomniony obchód odbywał się w kościele Santa Maria degli Angeli koło cieplic Dyoklecjana. Jest to jedna z najokazalszych świątyń Rzymu, przerobiona ze starożytnego gmachu i nosząca znamię swojéj dawnéj wielkości i wspaniałości. Tron dla Ojca świętego wzniesiono w głębi prawego ramienia poprzecznéj nawy téj świątyni, a obok niego ustawiono dwa bardzo długie rzędy ław dla kardynałów, biskupów i innych ojców Soboru. Wysocy dostojnicy rzymscy, prałaci, ministrowie i t. p., nie należący wszakże do ekumenicznego zgromadzenia, mieli osobno wyznaczone sobie miejsce w trybunach, naprzeciwko których wznosiły się znowu trybuny ciała dyplomatycznego, książąt rzymskich i t. d. Naprzeciwko zaś papiezkiego tronu, na przeciwnym końcu poprzecznéj nawy, urządzono podwyższenia dla 300 muzykantów i śpiewaków. Byli to wszystko dilettanci czyli amatorowie, którzy wykonali hymn. Hymn ten otworzył ceremonję. Następnie kardynał Berardi, minister robót publicznych i handlu, przystąpiwszy do podnóża tronu miał mowę do okoliczności zastosowaną. Pius IX odpowiedział długo, płynnie i dźwięcznie. Wiadomo wszystkim, iż sędziwy najwyższy Pasterz miał zawsze osobliwą łatwość do doraźnych rzeczy, rzadki dar krasomówstwa i że dziś nawet pomimo tak podeszłego wieku nie utracił jeszcze tego daru. Dnia 13 b. m. skończył on właśnie 80 lat, urodziwszy się 13 maja 1790 r. Wszystkie kalendarze, roczniki i życiorysy jego oznaczają rok 1792 jako datę jego urodzenia. Utarta już pomyłka taka nastąpiła w Annuario Romano, kiedy książę Jan Mastai mianowany został kardynałem. Odtąd nikt jéj nie sprostowano i wszystkie organa prasy powtarzały ją jedne po drugich. Mówią, że Papież częstokroć się z niéj śmieje, że go świat czyni o dwa lata młodszym niż jest w istocie. Gdy Papież przestał mówić a kardynał minister odstąpił od tronu, poczęto wywoływać po imieniu wszystkich, którzy dzieła swe przysławszy na wystawę zasłużyli na nagrody. Takowe zaś dzieliły się na wielkie i zwyczajne, tudzież na medale dla czystéj zachęty, a wreszcie na wzmianki zaszczytne. Nadto były dwie nadzwyczajne i wyjątkowe nagrody z dyplomami, które udzielono francuzkiéj fabryce gobelinów i typograficznemu zakładowi Alfreda Mame'a w Tours. Nie będzie tu od rzeczy przypomnieć dzieła nasze lub przedmioty do krajowców naszych należące, które się znajdowały na wystawie rzymskiéj. Oglądano tam i ogląda się dotąd, bo wystawa trwa do 1 czerwca: Anioła zmartwychwstania, marmurowy posąg olbrzymiéj wielkości, dłuta p. Oskara Sosnowskiego; gipsową grupę przedstawiającą założyciela zakładu sierót w Warszawie, p. L. Kucharzewskiego; płaskorzeźbę z marmuru przedstawiającą Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus przez p. Oskara Sosnowskiego, grupę wyobrażającą ten sam przedmiot także przez tegoż; wizerunek Pjusa IX podpisującego akt otwarcia Soboru watykańskiego, obraz naturalnéj wielkości przez p. Romana Postępskiego; św. Brunona zrzekającego się biskupstwa, obraz przez brata Fra Angelico Drewaczyńskiego kaznodziejskiego zakonu; koronację Bogarodzicy przez tegoż Fra Angelico da Fiesole Drewaczyńskiego. Nadto p. Leopold Nowotny wystawił kilka staroświeckich obrazów ze swojéj rzadkiéj i wspaniałéj galerji, a mianowicie współczesny wizerunek papieża Aleksandra VII; zmartwychwstanie Łazarza, koronację Najśw. Panny, czterech świętych, obraz z XV wieku; Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus i z aniołami w gotyckich ramach, obraz z pierwszych czasów umbryjskiéj szkoły; Wniebowzięcie Najśw. Panny, podobnież staroświeckiéj szkoły i t. d. Z Polaków nikt nie otrzymał wielkiéj ani średniéj nagrody. Medal zachęty dostał się tylko p. Oskarowi Sosnowskiemu, a wzmianka zaszczytna p. Anieli Postępskiéj, żonie p. Romana Postępskiego, za malowidło. Nagród było jednak mnóstwo, albowiem osobna broszura nazwiska wystawiających obejmuje. *G. W.*

W wielkim pożarze na przedmieściu Pera w Konstantynopolu 5 t. m., cała dzielnica zamieszkana przez bogatych Ormian stała się pastwą płomieni. W czasie wybuchnięcia pożaru w dzielnicy téj nie było prawie ani człowieka, ponieważ Ormianie znajdowali się właśnie za miastem na uroczystości narodowéj. Dlatego nic zupełnie nie można było wyratować. Spaliła się także do szczętu dzielnica zamieszkana przez włoskich kolonistów. Największéj jednakowoż zostały tém nieszczęściem dotknięte wyższe klasy Anglików i Ormian. Nie można z dokładnością podać liczby trupów, bo w każdéj chwili coraz nowe wydobywają z pod gruzów. Dotąd znaleziono już 150 zabitych. Po wielu miejscach wojsko zamyka przejścia, bo grozi zawalenie się murów. W ten sposób wiele już osób śmierć poniosło. Szpital francuzki, w którym się wszczął ogień od tyłów, został uratowany przez załogę parowca „Massagerie Imperiale." Rząd nakazał stawiać namioty i dostarczać żywności wszystkim którzy tego zażądają. W hotelu angielskiéj ambasady przedsięwzięto środki ostrożności już na godzinę przed zbliżeniem się pożaru: wystawiono sikawki, dachy zostały obsadzone przez majtków, żelazne okiennice pozamykane, ale wszystko napróżno. Wielu ludzi doznało ciężkich uszkodzeń. Sir Elliot zostawiwszy na los własne mienie, zajmował się ratowaniem ambasady. Wszystkie jego ruchomości zostały zupełnie zniszczone. Lady Elliot o mało się nie udusiła i z wielką biedą wydostała się z pałacu. Archiwa jednak i wszystkie dokumenta w kancelarjach uratowano. Szpital i niemiecki zakład towarzystwa dobroczynności zupełnie zburzone. Chorych ocalono przez odważny ratunek kilku Niemców, z których dwaj umarli w skutek ran przy tém otrzymanych. Kościół ormiański Niepokalanego Poczęcia został mocno uszkodzony, wyratowano jednak gobelin ofiarowany w r. z. przez cesarzową Eugenję. Celem prędkiego niesienia pomocy utworzył się komitet i zebrał już znaczne sumy, posłowie zaś zagraniczni rozdali wsparcie między pogorzelców swoich mocarstw. Podług dziennika „Lewant-Herald" który tę wiadomość od policji otrzymał, liczba zburzonych domów wynosi 7,000.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Józef Wysocki wł. d. z Galicji, Zygmunt hr. Bielski w. d. z Galicji, J. Jezierska wł. d. z Królestwa, Wenzel Nowak nauczyciel z Rosji, Roman Rościszewski obw. z żoną z Rosji, Kazimierz Wysocki obw. z Galicji, ks. Stanisław Staszewski dziekan z Bachórza, Aleksander Lisicki dymisjonow. pułk. z żoną i familją z Królestwa, Adam Amilkar Kosiński obw. z synem z Częstochowy, Ludwik Friudt subjekt handlowy z Warszawy, Benjamin Oksner subjekt handlowy z Warszawy, M. Zawadzka z familją ob. z Królestwa, Stanisław hr. Borkowski w. d. Galicji. Justyna br. Benoe wł. d. z Niegowici, Franciszek Walber rotmistrz z Rosji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Teodor Scherner obw. z Granicy, Aleksander Zaleski wł. d. z Rosji, Józef Adler bankier z Wiednia, Władysław Zawadzki w. d. z Poznania, Ksawery Wykowski wł. d. z Galicji, M. Kochen obwatelka z Czerniowic.

Część urzędowa.

Konkurs. — Rada szkolna krajowa uzyskawszy z funduszów krajowych kwotę 2,000 złr. do rozporządzenia, postanowiła wysłać czterech nauczycieli do najcelniejszych seminarjów nauczycielskich w Prusiech, Saksonji, Bawarji i Szwajcarji. W tym celu zwraca się rada szkolna krajowa do nauczycieli szkół ludowych i średnich, niemniéj do nauczycieli prywatnych i wzywa tych, którzyby powodowani zamiłowaniem stanu nauczycielskiego, mieli chęć wiedzę swą wzbogacić, aby swe podania wnieść zechcieli bezpośrednio do rady szkolnéj krajowéj najdaléj do 31 lipca br.

Wybrani przez radę szkolną krajową będą mieli obowiązek:

a) udać się do mającego im późniéj wskazać się seminarjum, pozostać tam przez cały najbliższy kurs zimowy i oddawać się naukom i pracy wedle szczegółowych wskazówek, które im przed wyjazdem będą udzielone;

b) za powrotem do kraju złożyć radzie szkolnéj krajowéj w jak najkrótszym czasie dokładny raport piśmienny z swych czynności i spostrzeżeń.

Dla każdego z wysłać się mających wyznaczy rada szkolna krajowa kwotę wystarczającą na pokrycie kosztów podróży i przyzwoitego utrzymania w miejscu na przeciąg całego kursu. Nauczycielom mającym posadę w szkołach publicznych, udzieli urlopu na czas ich pobytu zagranicą.

Zgłaszający się w powyższym celu, powinien skreślić w podaniu swoje *curriculum vitae*, wykazać szczegółowo i o ile możności poprzeć świadectwami, jak długo i w jakich zakładach pełnił obowiązki nauczycielskie, dołączyć nareszcie świadectwa swéj naukowéj kwalifikacji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 7 czerwca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W ostatnim tygodniu mieliśmy deszcze, które wpłynęły pomyślnie na rozwój wegetacji. Stan temperatury jest toż samo pomyślny, chociaż stopień ciepła jest za nizki. Ceny frachtu powinny się były zniżyć, gdyż obecnie ukończono już wszystkie roboty w polu. Mimo to jednakże ceny nie spadły z dawnéj swéj wysokości, a to w skutek pomyślnego stanu i wielkiego ruchu w handlu zbożowym. W niektórych miejscach zachodniej Galicji rozpoczęły się już sianokosy.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Wyjątkowo wzmógł się w ubiegłym tygodniu handel towarami modnemi, mianowicie w kierunku ku księstwom Naddunajskim. Przyczyną tego objawu jest chwilowy popyt silny i otwarcie kolei żelaznej do Jass, która na handel bardzo korzystnie wpłynie. Do Rosji i księstw Naddunajskich wywieziono w ostatnich 8 dniach około 600 cetnarów tych towarów. — Ruch w handlu spirytusem osłabł znacznie. W kilku gorzelniach zaniechano powoli czynności, w skutek czego handel spirytusem mimo silnego popytu stoi nizko. Spirytus wywieziono w największéj ilości do Bukowiny, a to dla tego, że transport w tę stronę jest łatwy. Za spirytus płacono 15 złr do 15 złr. 50 c. W handlu cukrem nastąpiła w ostatnim tygodniu także chwilowa stagnacja. W Galicji spodziewać się można korzystnego zbioru buraków cukrowych jakkolwiek zimne dnie w ostatnich 14 dniach pod tym względem pewną szkodę przyniosły. Z morawskich fabryk przywieziono w ostatnich 14 dniach 2000 cetnarów cukru. — Handel lnem i konopiami trzyma się zawsze w miernych rozmiarach. Za dobry gatunek płacono dość dobrze ale wywóz zredukował się do szczupłych rozmiarów.

Ruch w handlu zbożowym był natomiast ożywiony, a mianowicie na targach wschodniej Galicji. Z Brodów donoszą, że na targ tamtejszy przywożą zboże z powodu pomyślnego stanu dróg i cen korzystnych. Jakkolwiek dotychczas tylko żyto przywożono z Rosji, mimo [illegible] koleją lwowsko-czerniowiecką 2500 sztuk i odesłano je daléj do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na koléj żelazną 350 wołów.

Gdańsk, 4 czerwca. Pogoda dość piękna lecz nieco za chłodno. W poniedziałek i środę mieliśmy małe przymrozki a przez cały tydzień po większéj części silny wiatr północno-zachodni.

W Anglji targi zbożowe były w pierwszych dniach więcéj ożywione. Z powodu małych dowozów krajowych, pszenicę angielską płacono 1 do 2 szyl. na kwarterze drożéj niż w zeszłym tygodniu, a towar zagraniczny również po wzmocnionych cenach łatwy miał odbyt, ponieważ tylko parę niesprzedanych ładunków w portach się znajdowało. Podwyższenie to osłabiło wprawdzie chęć do kupna, tak że w następnych dniach bardzo mało zawierano interesów; w końcu tygodnia jednakże tendencja targów znów się polepszyła i wszystkie gatunki pszenicy osiągały najwyższe ceny poniedziałkowe. Pszenica z portów bałtyckich jedynie w cenie się podniosła, ponieważ stosunkowo znacznie jest droższą jak towar pochodzący z innych krajów.

Jęczmień o pół szylinga, groch o 1 szyl. na kwarterze droższy.

We Francji niezadowolenie z stanu ozimin jest powszechne. Już dziś prawie z pewnością powiedzieć można, że nawet przy najlepszych warunkach atmosferycznych, sprzęt pszenicy może być tylko zwyczajny a sprzęt żyta zaledwie średni, gdyż kłosy i słoma są krótkie i całe zasiewy nie stoją dość gęsto. Chociaż z powodu małéj wody wiele młynów pracować przestało i pokup cokolwiek się zmniejszył, to jednakże na wszystkich prawie placach ceny podniosły się o 1 frank na 120 kilogramach.

Żyto łatwy ma odbyt po wyższych cenach.

Na naszym placu w niektórych dniach pokup był bardzo mały, w innych znowu dość ożywiony, przez co ceny ciągle się chwiały. Jednakże pomimo dziennych fluktuacji osiągamy za pszenicę przeciętiowo najwyższe ceny zeszłego tygodnia a w ostatnich dniach małe podwyższenie. Żyto w pierwszych dniach płacono o 2 tal na 2000 funt. drożéj, w ostatnich jednakże dniach znów o tyle spadło.

Jęczmień bez zmiany; groch żądany i w cenie się podniósł.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetnarów 40,000 czyli ton 2000; żyta cetn. 3500 czyli ton 175.

Płacono za 2000 ft. wagi celnéj czyli jednę ton: za szefel berl.

	wagi hol.	t. sgr.	t. sgr.	t. sgr.	t. sgr.
Przen. w.-ps.	127-130	65 —	— 70 —	2 23 —	2 29
„ j.-pstr.	123-126	62 —	— 65 —	2 19 —	2 23
„ ordyn.	118-127	59 —	— 63 —	2 15 —	2 20
Żyta	120-125/6	43 10	— 46 10	1 23 —	1 27
Jęcz. 4-rzęd.	106-108	38 —	— 39 —	1 11 —	1 14
„ 2-rzęd.	112-113	40 —	— 41 15	1 13 —	1 15
Grochu		42 —	— 44 —	1 26 —	1 29

Aleksander Makowski i sp.

— *Dyrekcja galicyjskiéj kasy oszczędności* podaje do powszechnéj wiadomości, iż na mocy uchwały towarzystwa przez wysokie c. k. ministerstwo zatwierdzonéj okres czasu, w którym pożyczka na hypotekę udzielona ma być spłaconą, rozszerzonym został przy pożyczkach na hypoteki ziemskie aż do 35½ lat, a przy pożyczkach na domy aż do 27 lat. W razie udzielenia pożyczki na realność miejską na dłuższy okres czasu, dyrekcja przekona się, gdzie to za potrzebne uzna, o stanie budowy na koszt biorącego pożyczkę.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był na d. 30 kwietnia 1870 5,339,021 złr. 56 c.
Od 1 do 31 maja 1870 wpłynęło w 1711 str. 234.351 złr. 30c.
wypłacono 1325 str. 188.588 złr. 51c.
przybyło więc . . . 45.762 złr. 99c.
Zatem na dniu 31 maja 1870 był ogół wkładek . . . 5,384.844 złr. 53c.

Stan kasy oszczędności w Stanisławowie z miesiąca maja 1870.

	złr.	c.
Stan wkładek z końcem kwietnia 1870	212.548	85
w miesiącu maju 1870 wpłynęło wkładkami od 83 stron	14.066 33	
zwrócono wkładek wraz z procentami 40 stronom	6.189 95	
przybyło więc	7.876	38
Stan wkładek wynosił zatem d. 31 maja 1870	220.425	23

— Według wys. reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 14 maja b. r. l. 6567 doniosła dyrekcja kolei północnej Ferdynanda, że handlarze bydła z Galicji i Bukowiny bar[illegible] popa[illegible] kolej, [illegible] Florysdorfu, [illegible] Oświę[illegible] (Lipniki,) [illegible] do [illegible] go za[illegible] nianiom [illegible] k. ministerstwo handlu dyrekcję kolei północnéj Ferdynanda, aby przy nadejściu do téj kolei transportu bydła oddanego na stacji w Przemyślu lub na innych na wschód położonych stacjach kolei galicyjskich, adresowanego do któréj ze stacji między Oświęcimem a Florysdorfem kolei Ferdynanda, robiła zawisłym dalszy transport nadeszłego bydła od poprzedniego nakarmienia i napojenia takowego.

Zarządziło także c. k ministerstwo handlu, aby transporta bydła nadesłane ze stacji wyż wzmiankowanych galicyjskich do któréj ze stacji kolei Ferdynanda położonych za Prerau lub do jakiéj stacji północnéj kolei państwowéj tak samo bydło karmione i napawane, jak bydło przeznaczone do Florysdorfu.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 9 czerwca. Zaniechano śledztwa o zbrodnię stanu, zarządzonego przeciw panu Ludwikowi Schmidowi za rzucanie petard.

Członek pilzneńskiéj izby handlowéj Hyra złożył swój mandat sejmowy.

Dzienniki czeskie powstają gwałtownie na kroacką politykę hr. Andrassego.

Hr. Zyg. Thun mianowany został wczoraj starostą czeskim marszałkiem krajowym.

Peszt 8 czerwca. Z powodu powtórnego złożenia do grobu zwłok Bathyanego ogromny napływ obcych. Z wieży ratuszowéj powiewa wielka chorągiew żałobna. Do udziału w pochodzie zgłosiło się już przeszło 20,000 osób. Uroczystość żałobna będzie wspaniałą. Wszystkie korporacje otrzymały zaproszenie [illegible] przeciwdynastycznych demonstracji.

Krajowe zebranie honwedów odbyło się w porządku.

Zagrzeb 9 czerwca. Dwóch nauczycieli gimnazjalnych pp. Brateli i Sagie usunięto z posad, z powodu ich narodowo-opozycyjnego postępowania. Obawiają się, że kilku równie myślących profesorów dobrowolnie zrezygnuje.

Lublana 8 czerwca. Uchwała sejmu co do zaprowadzenia nowéj ordynacji wyborczéj nie otrzymała sankcji cesarskiéj.

Paryż, 8 czerwca. Ks. Metternich oświadczył przedstawicielom z powodu wykluczenia renty austrjackiéj z giełdy [illegible].

Jen. Mellinet wybrany został na wielkiego ministra loży wolno-mularskiéj.

Liberté donosi, że Ollivier sam jest autorem artykułu umieszczonego w *Constitutionel*, w którym doradza ministerstwu, by się oparło o lewicę.

Florencja, 9 czerwca. W Borello nowe zaburzenia; w Katanji powstały także rozruchy. Wnoszono okrzyki na cześć Mazzini'ego i rzeczypospolitéj.

Medjolan, 8 czerwca. Prezydent sądu otrzymał pismo grożące mu śmiercią.

Bukareszt, 8 czerwca. Przy wyborach na posłów zwyciężyło w pierwszém kolegjum wyborczém stronnictwo bojarów. W Bukareszcie wybrany został były minister Demeter Ghika, kandydat strony przeciwnéj. Jan Bratiano nie utrzymał się.

Madryt 8 czerwca. *Imparcial* utrzymuje, że rząd przesłał ks. Montpensier paszport za granicę. Inne dzienniki zaprzeczają téj pogłosce.

W pobliżu Gibraltaru usiłowali rozbójnicy pojmać 2 oficerów angielskich z załogi. Oficerowie zostali ocaleni przez hiszpańską gwardję miejską.

Konstantynopol 8 czerwca. Bułgarzy wysłali mężów zaufania w celu porozumienia się z patrjarchą. Patrjarcha wzbraniał się rozpocząć rokowań.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 9 czerwca.

M. W sprawie ruchów przedwyborczych nastąpił nowy zwrot: pojawiła się dążność do pojednania różnych stronnictw liberalnych na podstawie wspólnego programu. Przypisać to należy głównie wystąpieniu pomiędzy dwoma skrajnemi obozami centralistów i postępowych nowego a dzielnego czynnika, jakim są złączone towarzystwa kupieckie i przemysłowe, których program zbliżony bardziéj do programu stronnictwa postępowego, tylko że większy nacisk kładzie na sprawy praktyczne. Na ostatniém posiedzeniu „złączonych towarzystw" oświadczył dr. J. Kopp, prezydent „towarzystwa niemieckiego", iż przystępuje do ich programu i nie obstaje już na wyborze dotychczasowych posłów. Podobnież delegowani kilku innych towarzystw w imieniu tychże przystąpili do wspólnego programu. Następnie wybrano komitet wyborczy (jest to już trzeci z kolei), w którego skład wchodzi kilku przewódców stronnictwa postępowego.

Wobec tych faktów tracą na znaczeniu wszelkie inne zgromadzenia przedwyborcze, narady, programy, odezwy i t. d. czekać jedynie należy na listę kandydatów „towarzystw złączonych."

Szanse cantralistycznéj kliki rajchsratowéj zmniejszają się, gdyż nawet „towarzystwo niemieckie", jak z powyższych wiadomości widzicie, opuszcza ich, tylko mała garstka rycerzy broni jeszcze dawnego sztandaru.

Partja klerykalna rozwija ogromną czynność, mianowicie w okręgach wiejskich, fanatyzuje chłopów, wywołuje zaburzenia i t. d., w mieście chciałaby skorzystać z rozstroju partji liberalnéj i przeprowadzić chociażby jednego kandydata, lecz usiłowania te spełzną na niczém.

„Towarzystwo obrony praw ludu" rozwiązane zostało jako *staatsgefährlich!* Wątpię, czyli się któremu z dobrodusznych członków tego towarzystwa kiedykolwiek przyśniło, iżby się mógł stać niebezpiecznym dla państwa austrjackiego. Krok ten rządu niedorzeczny i śmieszny a zarazem wielce gorszący — poprawne wydanie Widmaniady.

W górnéj Austrji utworzył się komitet wyborczy pod przewodnictwem dra Wisera, autonomisty, członka skrajnéj lewicy byłéj rady państwa.

Wczoraj już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy ze Lwowa następujący telegram:

Lwów 9 czerwca. „Obecni tutaj burmistrze zlali na komisję zjazdu prawo wyboru swego reprezentanta do komitetu centralnego. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na następujące punkta programowe:

„Sejm jest władzą ustawodawczą; rząd krajowy jest odpowiedzialny sejmowi."

Komisja zjazdu uznaje potrzebę łącznego działania wyborczego z komitetami centralnemi."

O ile z powyższego telegramu wnosić można, znalazły się dwa ważne punkta styczne między stronnictwami reprezentowanemi na zjeździe. — Drugi z tych punktów, żądający odpowiedzialnego rządu dla Galicji, wyjęty jest żywcem z rezolucji; była nań zgoda aż do ostatniego czasu między stronnictwami, które nie wyparły się rezolucji. Dopiero w ostatnich dniach bezwzględne stronnictwo ministerjalne od tego punktu odstąpiło, dlatego że rodak minister nań się nie zgadza.

Co się tyczy pierwszego punktu „Sejm jest władzą ustawodawczą" jest on niemało znaczenia. Dotychczas wyliczano zawsze pojedyńcze atrybucje sejmu z poszczególnych gałęziach ustawodawstwa, wszystkie zaś atrybucje niewyliczone poszczególnie należały *ipso iure* do rady państwa. Traktowano atrybucje sejmu jako wyjątki władzy ustawodawczéj rady państwa jako prawidło.

Jeżeli dobrze rozumiemy lakoniczny powyższy telegram, stronnictwa zgodziły się na postawienie zasady téj: „sejm jest władzą ustawodawczą," jako prawidła, co pociąga za sobą wyszczególnienie atrybucji rady państwa (co do spraw wspólnych), jako wyjątków z tego prawidła, do których jest ona *ipso iure* ograniczoną. [illegible] rozwijali niedawno w sejmie [illegible] o konstytucji dla Galicji.

W samej rzeczy, czémże jest [illegible], jeśli nie ma zupełnéj i całkowitéj władzy ustawodawczéj sejm? — niczém!

Czémże jest ciało reprezentacyjne, któremu tylko w kilku wyjątkowych gałęziach ustawodawstwa i sprawach krajowych służy jako wyjątek władza ustawodawcza? wszystkiem innem, tylko nie sejmem.

Wszystkie dzienniki przepełnione są uwagami nad ostatniemi zajściami w Rzymie. [illegible] rozpamiętują następstwa polityczne uchwał soborowych. O stosunku Francji do kurji rzymskiéj najważniejsze krążą doniesienia. [illegible] załoga francuzka jeszcze nadal w Rzymie. W Rzymie samym panuje obawa wtargnięcia band powstańczych. *Unità Cattolica* donosi, że na granicy rzymskiéj stoją silne bandy Garybaldystów, z których każdy uczestnik otrzymuje 150 franków zadatku i franka żołdu dziennie. Dziennik ten pyta się: gdzie też leży Mentana z roku 1870. Są to zapewne przesadzone obawy lub też umyślne podburzanie umysłów przeciw rządowi włoskiemu, który naturalnie na wszystko to ma zezwalać.

Potwierdza się przybycie Mazziniego do Szwajcarji, ponieważ zaś kanton Tessyński nie chciał go przyjąć, udał się do wód w la Prese w Graubündten.

We Francji nic nowego, prócz ciągłych utarczek parlamentarnych, które kraj nudzą, a nie przynoszą mu żadnéj korzyści. Izba francuzka zdaje się położyła sobie za zadanie, znużyć kraj do tego stopnia, żeby nareszcie głośno żądał nowéj izby, nowych wyborów. Może to być tylko na rękę ministerstwu. Niestety ministerstwo nie umie także korzystać ze słabości izby, chciałoby *par force* być ściśle parlamentarném, a nie mając właściwie jasnego programu postępowania, nie może sobie wyrobić rzeczywistéj większości, bo ludziom z charakterem nie wystarczają zaręczenia „uczciwości" trzeba im także wiedzieć, że ta uczciwość prowadzi do jakiéjś określonéj przyszłości. Ollivier mógłby skorzystać z rozdziału lewicy, któréj część z Picardem na czele nie usuwa się zupełnie od popierania rządu.

Times zapewnia, że listy królewiczów angielskich podane w niektórych dziennikach irlandzkich i zagranicznych są sfałszowane.

Z Kuby donoszą o wyprawie flibustierów północno-amerykańskich, która przez wojsko hiszpańskie została rozbita. Przy téj sposobności zabrano znaczną ilość broni.

Ostatnie telegramy.

Lwów, 10 czerwca. Zjazd zamknięty. Rezultatem obrad jest przyjęcie przez wszystkie stronnictwa jednolitego programu żądającego stanowiska odrębnego i rządu odpowiedzialnego dla Galicji, z tym dodatkiem, iż program ten stanowi minimum żądań wszystkich stronnictw. Następnie uznał zjazd potrzebę jednolitéj akcji wyborczéj w całym kraju. Co do wniosku Smolki, aby wybierano tylko kandydatów oświadczających się za bezwarunkowym sojuszem z opozycją prawnopolityczną, członkowie Koła politycznego złożyli deklarację, iż w myśl poprzednich uchwał Koła zgadzają się z żądaniem ukonstytuowania Austrji w drodze ugody i porozumienia się z opozycjami narodowościowemi, jednak nie zgadzają się na narzucenie z góry krajom austrjackim pewnego ustroju. Komisja ogłosi rezultat zjazdu. Stronnictwo demokratyczne wystąpiło z komisji.

Wiedeń 10 czerwca. Profesor dr. Brinz (znany liberał niemiecki z pierwszéj rajchsratowéj kampanji p. r.) przybył tutaj z Tübingi. Pogłoska krąży o przesiedleniu się jego do Austrji i że zamierza wziąć udział w akcji politycznéj. Potocki i Taaffe odwiedzili go wczoraj w loży podczas przedstawienia w operze.

Peszt 10 czerwca. Uroczystość pamiątkowa śmierci hr. Bathyaniego odbyła się wczoraj przy ogromnym udziale ludu w porządku wzorowym.

Paryż 10 czerwca. *Constitutionnel* zaprzecza, jakoby rząd zamierzał rozwiązać izbę.

Florencja 10 czerwca. Saldanha wzbraniał się przyjąć posła włoskiego z przyczyny, iż tenże potępiał ostatni zamach.

Madryt 10 czerwca. W sobotę obradować będą kortezy nad kwestją wyboru króla.

Eks-królowa Izabella złożyła na ręce cesarza Francuzów akt swéj abdykacji.

Kursa. — Wiedeń 10 czerwca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.45.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.75 — Londyn 121.30. Srebro 119.—. Dukat 9.68⁵⁄₁₀ Akcje kred. 253.30.— Lombardy 192.—.— Losy z 1860 r. 96 50. — Losy z 1864 r. 116.75.— Akcje franko-austr. 119.—.— Napoleony 9.68½. Akcje kolei Karola Ludwika 23.925. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 166.75. — Akcje Banku 724.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 108.—. —.— Akcje banku jen. 84.50.— Renta w srebrze 69.70. — Galic. oblig. indemn. 75.—. — Bank obrotu 113.—. — Akcje banku ang. 303.75. — Kolej rządowa 395.— — Koléj siedmiogrodzka 173.—. — Koléj Rudolfa 166.75. — Koléj pardubicka 174.—. — Koléj północna 229.75.— Tramway 210.25.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 czerwca	żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	60	50	60	30
„ w srebrze	70	20	70	—
Losy pożycz. z r. 1854	91	20	90	20
„ „ „ 1860	97	—	96	20
„ „ „ 1864	117	30	116	20
Galic. obligacje indemn.	76	—	75	—
„ listy zast.	77	—	76	
„ „ „ ban. hypot.	91	20	90	80
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	119	—	118	—
„ Kar. Ludwika 5%	103	10	102	—
„ „ „ II emis.	99	—	98	—
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	—
„ „ 1867	95	10	94	50
„ „ 1868	92	60	92	—
Akcje przemysl. i bank.				
Lombardy	193	50	192	30
Akcje kol. K. Lud. galic.	241	—	240	20
„ kol. czerniow.	208	—	207	20
„ kol. Rudolfa	167	80	166	80
„ kol. siedmiogr.	173	50	172	20
„ kol. półn.-wsch.	167	20	166	20
„ banku narod.	725	—	724	—
„ Zakł. kredyt	254	—	253	70
„ Kol. wschodnia	97	—	96	25
„ Zakł. kredyt. węg.	87	—	86	—
„ banku obrotow.	114	—	113	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	163	—	162	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	—	94	—
„ „ „ „ II emis.	95	—	94	—
„ likwidacyjne z kup.	78	70	78	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	71	—
„ warsz.-bydg.	74	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	120	45	119	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	78	9	65
Imperiały	—	—	—	-
Courant pruski	1	80	1	80
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 9 czerwca				
Dług panst. Renta 5%	60	45	60	35
„ w srebrze 5%	70	15	70	5
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	—
Losy pożycz. z r. 1839	238	—	237	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	50
„ na 500 1860 5%	96	80	96	60
„ na 100 1860 5%	106	20	105	80
„ na 100 1864	117	—	116	80
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	75	50	75	—
„ „ Bukow. 5%	74	25	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	308	—	307	50
Anglo-węgierskie	95	—	94	50
Austr. kredytowe	382	—	378	—
Kredyt. handl. przemysł.	253	50	253	40
Dyskontowy austr.	80	50	80	—
Franko austr.	119	50	119	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	725	—	724	—

	żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	175	25	174	75
Czeska zach. na 200 złr.	242	—	241	—
„ północn. „ 150 „	123	50	122	50
Elżbiety na 200 „	212	25	211	75
Ferdynanda na 1000 „	2297	—	2292	—
Franc. Józefa „ 200 „	197	25	196	75
Kar. Ludwika „ 200 „	243	75	243	25
Koszyc. Oderb. 170 „	62	75	62	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208	—	207	50
Półn. zach. austr	202	75	202	25
Rudolfa na 200 „	167	25	166	90
Siedmiogrodzka „ 200 „	173	25	172	75
Rządowa na 200 (500 fr.)	396	50	395	50
Theissbahn	238	—	237	50
Tramway	210	75	210	50
Południowa na 500 fr.	191	—	190	90
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	167	—	166	50
„ wschodnia 200 „	96	50	96	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	50	—	—
„ „ „ 5%	85	—	83	50
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	40	98	20
„ „ „ W.A. 5%	93	60	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95	—	94	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	25	94	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	75	94	25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94	—	93	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101	—	100	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92	—	91	50
„ „ „ W. A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	50	107	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	—	102	—
„ „ 2 emissja	99	75	98	65
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	75	83	50
II. „ „ 5%	94	75	94	50
III. „ „ 5%	92	20	91	80
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94	—	93	75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92	20	92	—
Rządowa na 500 fr.	143	—	142	75
„ II. emis. „ „	142	75	142	50
Południowa	118	—	117	75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	90	93	70
Bony 1870 za 74 „ 6%	247	50	246	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	247	50	246	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	162	50	162	25
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	100	25	99	75
Keglewiczą na 10 „	17	—	16	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	50	34	—
Palfy na 40 „ M.K.	30	50	29	50
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	50	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 „ M.K.	123	—	122	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	—	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	101	40	101	25

	żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	102	60	101	40
Hambrg 100 mark 4 „	90	10	90	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	121	65	121	50
Paryż za 100 fr 2½ „	48	30	48	30
Monety:				
Dukaty ważne	5	77	5	76
Napoleony	9	6	9	68
Srebro	119	50	119	25
Lwów 8 czerwca				
Indemniz. galicyjska 5%	75	50	75	—
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	25	75	80
„ „ 5%	84	25	83	85
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	102	60	101	—
„ „ włościań. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	82	5	77
Napoleon d'or	9	80	9	72
Półimperjał ros.	10	8	10	95
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	75
Warszawa 8 czerwca	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	93	34	92	92
„ „ „ 2 4%	93	17	92	84
„ likwidacyjne 4%	76	52	76	32
Poż. lot. z 1864 5%	151	75	151	—
„ „ z r. 1866 5%	149	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	50	72	50
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	98	40	—	—

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera